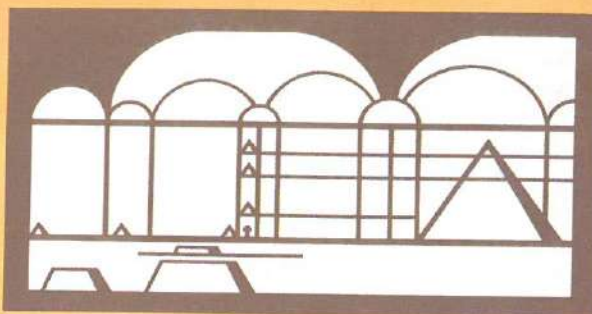


Doczekaliśmy przełomu tysiącleci.

Świat wokół pełen jest obaw i niepewności
a jednocześnie nadziei.

Na większą i mniejszą skalę przeżywa ciągle
podobne problemy, sukcesy i dramaty.

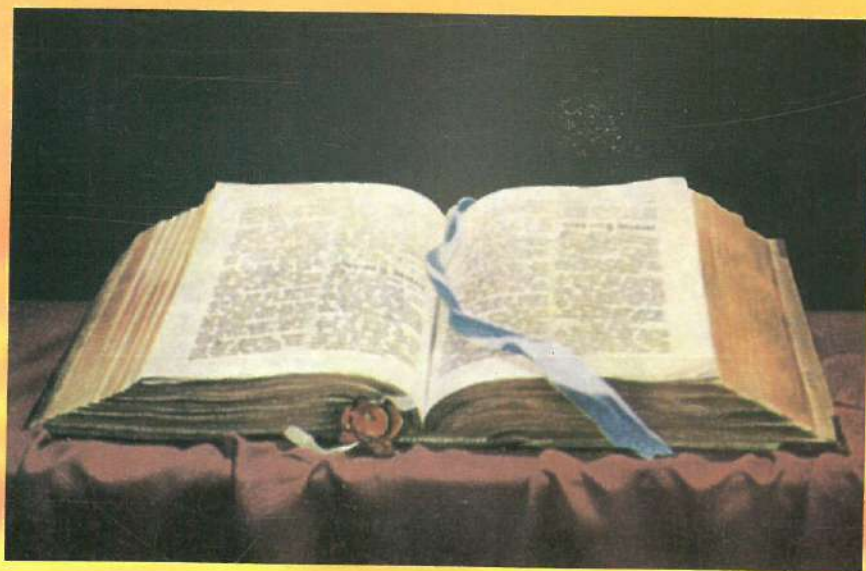
Jednak historia kołem się nie toczy.



Gdy spoglądamy na historię przez pryzmat Pisma Świętego, odkrywa się przed nami wielki
zamyśl Stworzyciela. Znajdują tu miejsce wielkie ruchy społeczne, upadki królestw i ustrojów,
nagłe zwroty cywilizacji, a także sens ludzkich cierpień.

Z tej perspektywy nie tylko porządkuje się obraz minionych zdarzeń, ale również jasno rysuje się
przyszłość pełna niezbędnych przemian. Te przemiany, restytucja społeczeństw i najbardziej
zadziwiające zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, są zwieńczeniem
wielkiego planu; zapisanego w Piśmie Świętym Bożego zamysłu stworzenia wolnej, dojrzałej,
odpowiedzialnej ludzkiej społeczności.

*„Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby zgładzone były grzechy wasze, aby nadeszły od Pana
czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć
niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta
świętych swoich proroków“ - Dzieje Apostolskie 3:19-21.*

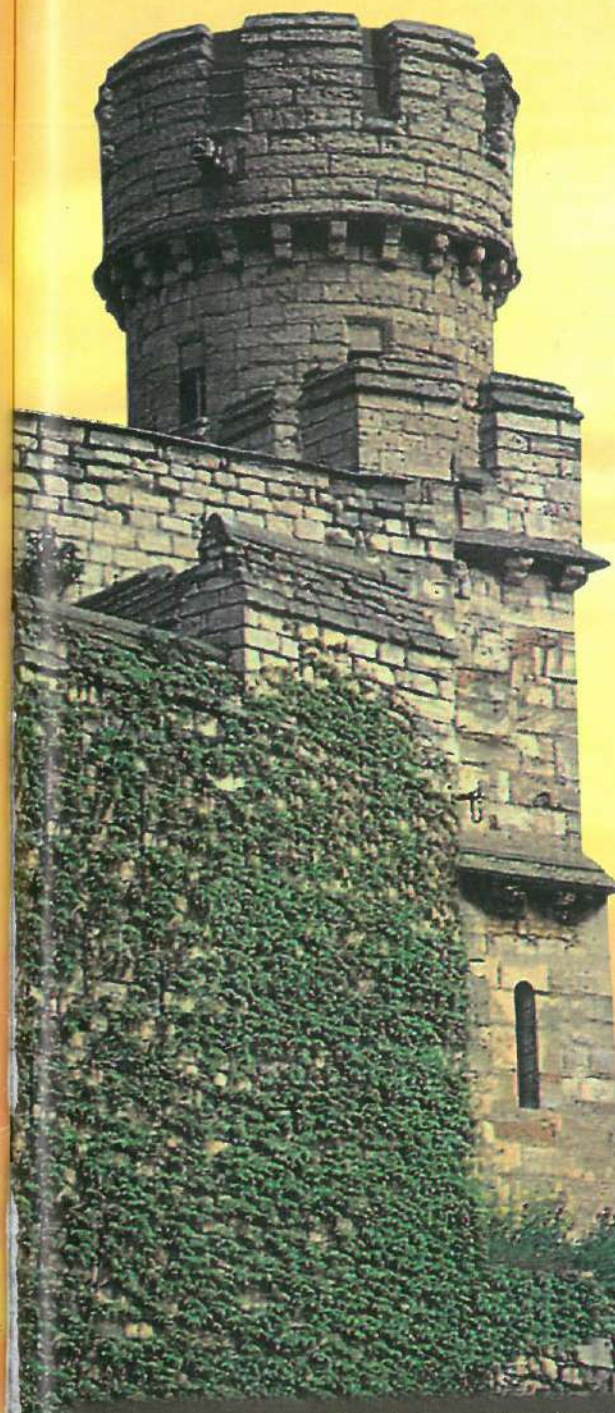


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA
LIPIEC / SIERPIEŃ 4/97



**Przystąpmy
w
pełności
wiary**

**Cóż jest
człowiek?**

**Mojżesz -
sługa Pański**

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1

SPIS ARTYKUŁÓW

Dewiza dawnych kwadrów.....	126
Ideał.....	125
Przystąpmy w zupełności wiary.....	127
Bałagan.....	130
Powtórne przyjście Jezusa.....	131
Praca żniwa wciąż trwa.....	134
Cóż jest człowiek?.....	137
O jedności braterskiej.....	141
Historia sali zboru krakowskiego przy ul. św. Filipa 13.....	142
Boże stworzenie (wiersz).....	144
Obowiązki rodzinne.....	144
Drobiazg.....	144
IV. Siedem czasów karania.	
Okres 2520 lat.....	145
Poprawianie modlitwy.....	150
Mojżesz - sługa Pański.....	151
Sprawozdanie z XX Generalnej Konwencji 1997.....	159
Echa konwencji:.....	162
Dodatek z DSS w Miechowie.	

Dewiza dawnych kwadrów

Przez ten świat mam przejść tylko jeden raz, zatem wszelką dobrą rzecz, którą mam uczynić lub wszelką dobroć, którą mam wyświadczyć, powinienem uczynić teraz. Nie mogę tego odkładać ani zaniedbywać, ponieważ tą drogą powtórnie iść nie będę.

(...).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków. Tel. (012) 6-33-77-98

Konto PKO BP I Oddz. Kraków 10202892-28512-270-1-111.

Cena pojedynczego numeru 2 zł.

Roczna prenumerata 12 zł.

Zakład Poligraficzny "HELVETICA", Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13. Nakład 1600 egz.

OD REDAKCJI

Okres wakacyjno-urlopowy w pełni. Obmyślamy więc, jak wykorzystać wolny od codziennych obowiązków czas, gdzie pojechać, by oderwać się choć na chwilę od tego, co przykre i niemiłe, a zająć się tym, co ukozi nasze, często zmęczone kołotworem pracy nerwy. Na wiele sposobów szukamy odpoczynku, relaksu, ucieczki od stresu i zmartwień, które w pędzącym coraz szybciej świecie dosięgają i nas. Czasem się to udaje lepiej, czasem gorzej...

Czas wakacji to również dla chrześcijanina wspaniała okazja do naładowania „duchowych akumulatorów”, by wystarczyło w nich energii na cały następny rok. Tego rodzaju energii nie czerpiemy jednak ani ze słońca, ani z wiatru, ani z wody... Tajemnica tkwi gdzieś indziej - energię tę czerpiemy po prostu z przebywania razem z tymi, których kochamy, ze wspólnego cieszenia się nadzieją Królestwa, ze wspólnego czytania Bożego Słowa. Jeśli będzie nam przy tym towarzyszyć słońce, wiatr, woda - to tym pełniejsi i bardziej radośni powrócimy do domu.

Okazji bycia razem mamy sporo - konwencje, obozy biblijne, spotkania, odwiedziny. Określamy to wszystko zwykle dwoma słowami: „bratnia społeczność”, które jednak chyba nie mówią wszystkiego o tym, co czujemy, gdy jesteśmy razem... Samotnie trudno byłoby odbudować to wszystko, co tak łatwo wyczerpuje się, gdy bywamy pochłonięci bez reszty codziennością, czyli tym, do czego zmusza nas życie ze swymi bezlitosnymi regułami. Jest tak nawet wtedy, gdy bardzo staramy się, aby to, co robimy, nigdy nie przekraczało pewnej delikatnej, subtelnej i innej dla każdego granicy, danej nam przez „zakon wolności”. Dlatego planując nasz wypoczynek, myślimy o tym, jak zaopatrzyć w energię nasz „duchowy akumulator” - i nawet wtedy, gdy pogoda być może splota jakiś figiel, urlop nie będzie nieudany ani zmarnowany.

Ideał

Życie, które nie stawia sobie jakiegos ideału przed oczyma, nie osiągnie nigdy pełnego rozwoju. Kto chce stworzyć arcydzieło, musi dążyć ustawicznie ku doskonałości - drogą artysty, mędrca i świętego.

(...).

Przystąpmy w zupełności wiary

Watch Tower 1900-227/S-1938-12-171/.

„Przystąpmyż z prawdziwym sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego i omyte ciało wodą czystą” - Żyd. 10:22-23.

Powyższe zaproszenie nie jest skierowane do grzeszników. Ludzie grzeszni słyszą inne wezwanie, które brzmi: pokutujcie i wiercie w Pana Jezusa Chrystusa, a otrzymacie odpuszczenie grzechów i wtedy będziecie w odpowiednim stanie do przyjęcia zaproszenia: przystąpcie do Boga. W naszym tekście natomiast apostoł mówi do tych, którzy już uwierzyli ku usprawiedliwieniu i przez to przyswoili sobie korzyści wypływające z Pańskiej obietnicy: „A grzechów ich i nieprawości nie wspomnę więcej” (wiersz 17). Apostoł przemawia więc nie do grzeszników ale do braci, zachęcając ich: „Mając tedy bracia wolność (odwagę, zaufanie, przywilej) wniść do świątyni przez krew Jezusową, drogą nową i żywą... Przystąpmyż...”.

Słowa apostoła kierują naszą uwagę na izraelski namiot zgromadzenia na puszczy i na duchowe rzeczy jakie ten namiot przedstawiał. **Dziedziniec**, na który wchodziło się przez bramę, przedstawiał stan tego, kto został usprawiedliwiony. Musiał on przechodzić koło ołtarza przedstawiającego Chrystusową ofiarę za grzechy; następnie zbliżał się do umywalni napełnionej wodą, służącej do omywania się z nieczystości; potem dopiero był gotowy do przejścia przez pierwszą zasłonę do pierwszego przedziału Przybytku, zwanego „Świątynią”. „Świątynia” przedstawiała stan poświęconego ludu Bożego (wyobrażonego przez kapłanów izraelskich). Tacy, dokąd jeszcze są w ciałach, mają złoty świecznik, który daje prawdziwe światło oraz

stół z chlebami pokładnymi, przedstawiający ich przywilej harmonii z Bogiem czyli przystępowanie do Niego w modlitwie, uwielbieniu i trwanie w społeczności. Następnym stopniem poza „Świątynią” była „Świątynia Najświętsza”, przedstawiająca niebo. Do „Świątyni Najświętszej” można było wejść tylko z „Świątyni” i to poprzez przesunięcie się pod wtórą zasłoną, która przedstawiała rzeczywistą śmierć kapłanów, tak jak pierwsza zasłona przedstawiała obrazową (poczytaną) śmierć, czyli poświęcenie. To samo miał apostoł na myśli, gdy na innym miejscu mówi o poświęconych jako o siedzących z Chrystusem „na niebiesiach” (Efez. 2:6), czyli w niebieskim stanie przedstawionym w pierwszym przedziale Przybytku, czyli w Świątyni.

PRZYWILEJE KRÓLEWSKIEGO
KAPŁAŃSTWA

Apostolska zachęta wyrażona słowem „przystąpmyż” była właśnie zaproszeniem do skorzystania z szansy przejścia ze stanu „Dziedzinca”, czyli ze stanu usprawiedliwienia, do „Świątyni”, czyli stanu spłodzenia z Ducha, osiąganego przez poświęcenie (najbliższe możliwe zbliżenie się do Boga). Jego język wskazuje, że mogliśmy okazać pewne niedowierzanie w tej sprawie. Moglibyśmy słusznie powątpiewać czy możliwa jest taka społeczność, takie zbliżenie się do wielkiego Stwórcy rozumiejąc, że z urodzenia jesteśmy niedoskonali, jesteśmy „dziećmi gniewu jako i inni”. Przekonanie, że w jakimkolwiek stopniu różnimy się od innych, i że zostaliśmy uznani za god-

nych tego przywileju zbliżenia się do Boga, musi być oparte na wierze, iż nie stało się to przez jakąkolwiek naszą osobistą zasługę, ale dzięki łasce Bożej okazanej nam przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przeto apostoł mówi do wierzących też zachęcającym słowem: „**przystąpmyż**”; miejmy odwagę przystąpić; mocno ufajmy Bogu, który uczynił tak chwalebne zarządzenia i obietnice.

Apostoł daje do zrozumienia, że takie zbliżenie się do Boga, nie byłoby możliwe, gdybyśmy wpierw nie mieli „**zupełności wiary**”. Tylko ci, którzy ufają Bogu niezachwianie, tak jak „**małe dzieci**” (Łuk. 18:17) ufają swym ziemskim rodzicom, mogą spodziewać się postępu, odwagi i ufności potrzebnych do przystąpienia do Boga w tym tak ścisłym znaczeniu. Przy czym to pragnienie zbliżenia się coraz bardziej do Boga musi być w sercu usprawiedliwione, bo inaczej nigdy nie pójdzie naprzód i nie dostąpi tego przywileju. To pragnienie zbliżenia się do Boga jest objawem naszego łaknienia i pragnienia sprawiedliwości i tym czego Bóg spodziewa się po nas zanim wypełni Swoją obietnicę o nasyceniu łaknących (Mat. 5:6).

Nasycenie, czyli pełne zadowolenie nie będzie osiągnięte w teraźniejszym życiu, lecz wierzący, który czyni postępy i przybliża się do Boga coraz bardziej, dochodzi do coraz większego zadowolenia jeszcze w tym życiu, a zupełną miarę zadowolenia w sprawiedliwości i doskonałości otrzyma poza drugą zasłoną. Tak samo jest z przybliżaniem się do Boga. Możemy coraz więcej przybliżać się do Niego w miarę, jak dochodzimy do coraz lepszej oceny Jego łaski i wzrastamy w znajomości oraz w miłości, nawet jeszcze w tym życiu, lecz zupełnego przywileju przybliżenia się do Boga nie osiągniemy dopóki nie przejdziemy poza wtórą zasłonę - aż umrzemy i zostaniemy przemienieni z ludz-

kiej do duchowej natury, i wejdziemy do samego Nieba, do doskonałego, niebieskiego stanu. Tam będziemy w zupełności zjednoczeni z Ojcem Niebieskim i z Panem naszym Jezusem, dostąpiwszy w pełnym stopniu obiecanego przywileju i sposobności obiecanych nam na drodze nowej i żywej, na wąskiej drodze do żywota, poświęconej nam przez zasłonę, czyli śmierć Pana, naszego Odkupiciela.

Są jednak pewne szczególne warunki, których spełnienie jest niezbędne do postępowania w tym kierunku. Jak nikt nie może przystąpić do Boga, jeżeli wpierw nie osiągnie „**zupełności wiary**”, tak nikt nie może dojść do „**oczyszczonego serca od sumienia złego**”. Jest to zgodne z innym oświadczeniem apostoła, gdy mówi: „*Jeźliby nas potępiało serce nasze, daleko większy jest Bóg, niż serce nasze i wie wszystko*” - 1 Jana 3:20. Możemy być pewni, że jeżeli nasze postępowanie jako Nowych Stworzeń jest potępiane przez nasze własne sumienie, to będzie ono również potępione przez Boga. Dlatego ktokolwiek pragnie zbliżyć się do Boga, musi usilnie starać się o to, aby zawsze „*miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi*” - Dz. Ap. 24:16. Sumienie wierzącego powinno być czyste, aby mógł powiedzieć: ja staram się czynić tylko to, co jest przyjemne przed Bogiem i zgodne z moim przymierzem ofiary. Staram się postępować tak, aby i ludzie sprawiedliwi nie mogli mi uczynić zarzutu. Mniej niż to nie jest do przyjęcia od tych, którzy poświęcili się, aby być królewskim kapłaństwem, którzy stawili samych siebie ofiarą żywą Bogu i starają się przybliżyć do Niego w imieniu i przez zasługę wielkiego Arcykapłana wyznania naszego Chrystusa Jezusa.

MAJĄC OCZYSZCZONE SERCA

Zauważmy jak wiele treści znajduje się w wyrażeniu: „**Mając oczyszczone serca od sumienia złego!**” Znaczy ono nie tylko, że mamy unikać grzechu i czuwać nad tym, aby słowa naszych ust i rozmyślanie naszych serc były przyjemne Bogu, lecz ponadto, że nasze serca, będąc poświęcone i ofiarowane Bogu, będą w stanie spoglądać ku Niemu z ufnością, a nasze szczere i gorliwe zabiegi życia według warunków naszego przymierza, spotkają się z Jego uznaniem i błogosławieństwem. Ponieważ jednak doskonale nie możemy wypełniać warunków tegoż przymierza sami, przeto jest konieczne abyśmy wiarą przyswajali sobie zasługi drogocennej krwi Chrystusowej - krwi pokropienia i poświęcenia, rozumiejąc, że nasze przyjęcie jest tylko w Onym Umówianym.

CIAŁO OMYTE WODĄ CZYSTĄ

Określenie: „**Mając omyte ciało wodą czystą**”, obrazowo przedstawia dalszy proces oczyszczania się z wszelkich zmaz ciała i ducha, wykonywanie poświęcenia w bojaźni Bożej, jak to apostoł określił na innym miejscu (2 Kor. 7:11). Z natury wszyscy jesteśmy niedoskonali, splamieni, mniej lub bardziej zdegradowani, dlatego nasza wierność Bogu może być okazana najpierw przez nasze przyjęcie i przez pełność wiary w zasługach ofiary Chrystusowej, a następnie przez szczere zabiegi, aby wszelkie rzeczy płamiące i Bogu nieprzyjemne usunąć z naszych ciał, tak jak już usunęliśmy je z naszych serc, abyśmy przez to mogli być coraz bardziej przypodobani obrazowi miłego Syna Bożego, a naszego Pana. To omywanie się wodą „**przez słowo**” jest przedstawione w innym miejscu (Efez. 5:26) jako część obowiązku i przywileju wszystkich poświęconych, przez cały pozostały okres

ich życia na ziemi. Możemy zauważyć, jak piękną jest ilustracja tu użyta - Słowo Boże jako woda, która oczyszcza nas i omywa. Apostoł połączył to z nadzieją, jaką chrześcijanin pokłada w chwalebnych obietnicach raz świętym podanych. „*A ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest*” - 1 Jana 3:3.

Tak jak do dokładnego oczyszczenia naszego naturalnego ciała potrzebna jest kąpiel w czystej wodzie, podobnie i do tego omycia, o jakim mówi apostoł, do oczyszczenia naszego charakteru, potrzebna jest czysta woda Słowa Bożego, a nie mętne, skażone nauki przeciwnika lub tych, których on omamił. Obserwując płynące wokoło nas różne strumyki Babilonu - różne sekciarskie teologie mieniające się być prawdą - spostrzegamy, że aczkolwiek nieco prawdy znajduje się w nich wszystkich, to jednak są one bardzo mętne i wcale nie odpowiednie do oczyszczenia swych wyznawców od różnych zmaz ciała, a zatem nie nadające się do dopełnienia w nich takiego poświęcenia, jakiego wymaga Pan. Na przykład fałszywe pojęcia o Bogu, o Jego charakterze i planie zachęcają wszystkich, którzy w nie wierzą, do naśladowania tych mylnych pojęć o sprawiedliwości i miłości, rozwijając w nich jednocześnie same płytkie zasady charakteru, ponieważ te zasady, jakie oni stawiają dla siebie i innych są w rzeczywistości wyższe niż błędne teorie przypisywane Stwórcy.

Możemy na tej podstawie jasno zauważyć jak ważną rzeczą jest prawda i jak wielkie znaczenie miała modlitwa naszego Pana zanoszona do Ojca za nami: „*Poświęć je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą*” - Jan. 17:17. Nie próbujmy uświęcać samych siebie jakimkolwiek innym omywaniem; nie zadowalajmy się niczym innym jak tylko „**czystą wodą**”, czystym Słowem Bożym, czystą prawdą.

„JESTEŚCIE W NIM DOPEŁNIENI”

Kol. 2:10

Zauważmy teraz klasę opisaną przez apostoła - są to wierzący w Jezusa Chrystusa i przyjęci przez Ojca w Onym Umiłowanym. Co więcej, została im otworzona wąska droga do życia, która jest poświęcona, a postępowanie po niej umożliwione przez ofiarę naszego Najwyższego Kapłana. Tacy, którzy zostali zaproszeni do stanowienia Jego kapłaństwa, stali się także uczestnikami Jego cierpienia, a w przyszłości, o ile teraz pozostaną wierni aż do śmierci, będą także uczestnikami chwały Jezusa, głównego Kapłana tego obrządku. Jednym z czynników potrzebnych do osiągnięcia nagrody wysokiego powołania jest ich oczyszczanie się ze zmazy i dla ich użytku pod tym względem przygotowane zostało Słowo Boże. Jest ono jednocześnie zwierciadłem pokazującym im ich zmazy, jak i wodą, która może je zmywać przez pobudzanie do naprawy życia wielkimi i kosztownymi obietnicami ukazanymi w Piśmie Świętym. Ich serca, usprawiedliwione przez wiarę i szczere przed Bogiem, są w zupełności poświęcone Jemu i Jego służbie, i takimi powinni zostać aż do końca przez owe posłuszeństwo na ile tylko je rozumieją i mają sposobności stosować, jak również przez krew pokropienia, która przykrywa ich mimowolne omyłki i uchybienia. Jest to klasa tych, którzy są powołani do uczestnictwa z Panem w Jego królestwie. Tacy nazwani są Jego braćmi, królewskim kapłaństwem, oblubienicą, małżonką Barankową i wieloma innymi określeniami uświadamiającymi im ich bliską społeczność z Ojcem Niebieskim i Jego Synem. Wszyscy, którzy pozostaną wierni aż do końca swej drogi staną się uczestnikami Boskiej natury, z jej chwałą, czcią i nieśmiertelnością.

Nie zwódźmy samych siebie pod tym względem, aby serce nas nie potępiało. Pamiętajmy, że nasze przyznanie ma na celu ofiarę, a nie zachowanie samego siebie. Umowa pomiędzy Bogiem a nami zakładała, że mamy złożyć wszystko na przygotowanym przez Niego ołtarzu, tzn. - nasz czas, wpływ i wszelkie nasze zasoby i władze, przyrzekając Bogu, że w tym wszystkim będziemy, na ile nas stać, pełnić rozumną służbę. Czy serce nasze potępia nas w tej sprawie, czy usprawiedliwia? Czy czujemy, że czynimy wszystko co jest w naszej mocy w służbie Panu, prawdzie i braciom? Jeżeli tak, to radujmy się i trwajmy w tym, cierpliwie oczekując chwalebnych wyników obiecanych wiernym. Jeżeli zaś nasze serce potępia nas, nie zniechęcajmy się, lecz pamiętajmy o pilnej potrzebie oczyszczenia ciała i ducha, i dokonajmy tego oczyszczenia na tyle skutecznie i stanowczo, abyśmy mogli ponownie przywiązać naszą ofiarę do rogów ołtarza (Psalm 118:27). Bądźmy coraz gorliwsi w używaniu naszego małego wszystkiego w służbie Temu, który nas umiłował i kupił Swoją własną krwią. Przez czynienie tego procesu oczyszczania będziemy uzyskiwać coraz większy przywilej zbliżania się do Świątnicy Najświętszej, a dokonawszy naszego biegu z radością dostąpimy działu w pierwszym zmartwychwstaniu, rozbudzeni na obraz naszego Pana - 2 Kor. 5:14-15; Rzym. 6:5; 1 Jana 3:2; Psalm 17:15.

Nie wybieraj się w podróż,
gdy w domu masz bałagan.

(R.R.)

Powtórne przyjście Jezusa

Roman Rorata

„Przyjdę znowu i wezmę was do siebie” - Ew. Jana 14:3

Ponieważ upodobało się Bogu objawić nam prawdę o osobistym powtórным przyjściu Pana Jezusa, naszym głównym staraniem powinno być, abyśmy nie stracili tej wiary z horyzontu naszych rozmyślań, by słowa Pana: „Przyjdę znowu” nie straciły na ważności. Rozważmy też nasze stanowisko względem tej nauki. Każdy sługa społeczności wierzących niech postawi sobie naczelną pytanie, co powinien przedsięwziąć w pracy dla Pana, a przede wszystkim, jak przebudzić tych, którym ciągle się zdaje, że Pan odwołuje ze swoim przyjściem? Ponadto niech powie: - Znaki obecności Pańskiej są tak wyraźne, że nie chciałbym, abym ja sam ani ktokolwiek inny okazał się wobec nich niewierzący. Obyśmy nie potknęli się o kamień niewiary, jak uczynili to faryzeusze i uczeni w Piśmie w czasie Żniwa pierwszej obecności Pana Jezusa. Byli oni tak dumni i podobający się sobie, a zarazem zaślepieni niewiarą, że nawet cuda uzdrawiania i wskrzeszania ludzi z martwych nie potrafiły otworzyć ich oczu na obecność zapowiedzianego przez proroków Mesjasza.

„Nauczycielu, chcemy widzieć od ciebie znak” - wołali niektórzy z uczonych w Piśmie faryzeuszy (Mat. 12:38).

Zapamiętajmy ostre słowa nagany skierowane do nich przez Pana: „Pokole nie złe i cudzołożne znaku żąda, ale nie otrzyma innego znaku jak tylko znak Jonasza proroka” - w. 39.

Umiłowani! Nie poddajmy się pokuszeniu podobnemu do tego, jakie ogarnęło uczonych faryzeuszy. Czyż mało było znaków mesjańskiego posłannictwa Zbawiciela? Dziesiątki, może setki znaków świadczyło

o Jego obecności. Cuda nakarmienia tysięcy rzesz kilkoma chlebami, uzdrowienia z trądu, paraliżu, fizycznej ślepoty i wszelkiej ludzkiej niemocy głośno wołały, że to jest Ten zapowiedziany Mesjasz! Lecz oni nadal żądali znaku, kierując do Pana swoje naszpikowane samozadowoleniem podchwytliwe pytania. Nie przekonał ich nawet znak Jonasza proroka, który otrzymali - śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Nadal pozostali w nieświadomości.

Pan przyrównał ich do dwóch grup kapryśnych dzieci bawiących się na rynku: „A do kogo przyrównam to pokolenie? Podobne jest do dzieci, które siadają na rynku i wołają na swoich rówieśników, i mówią: Graliśmy wam na flecie, a nie tańczyliście, śpiewaliśmy wam żałobne pieśni, a nie płakaliście. Albowiem przyszedł Jan, nie jadł i nie pił, a mówią: Demona ma. Przyszedł Syn Człowieczy, jadł i pił, a mówią: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” - Mat. 11:16-19. Ten kaprys jest elementem łączącym obraz z jego wyjaśnieniem. Faryzeusze i nauczyciele Prawa byli równie kapryśni w stosunku do Jana Chrzciciela, jak i Jezusa. Zawsze z nich niezadowoleni i zawsze im przeciwni. Czy w naszych czasach nie znajdujemy podobnie postępujących chrześcijan? Ciągłe dysputy, wiodą spory wokół słów, wynajdują nieścisłości w teraźniejszej Prawdzie, na której urosli i wzbogacili się. Mówią: - My wiemy najlepiej. Zachowują się jak kapryśni chłopcy, czyniąc zarzuty innym pracownikom na żniwnym polu Pana Jezusa. Często negują ogólnie przyjęte formy pracy i nie zdradzają ochoty do współdziałania. Chociaż chcą, co daje się zauważyć, być razem, ale działać osobno.

Ostatnie słowa wersetu 19 brzmią następująco: „*I usprawiedliwiona została mądrość na podstawie swoich uczynków*”. Jedną z wielu interpretacji tego tekstu jest, że każdy z ludzi, o których wyżej powiedzieliśmy, znajduje dla siebie usprawiedliwienie dla swej negatywnej postawy. Główna jednak przyczyna sprzeciwu zdaje się tkwić w zupełnie czym innym. W relacjach Pana Jezusa z uczonymi w Piśmie przyczyną była niewiara tych drugich w aktualne dzieło Chrystusa.

Ku ich zawstydzeniu Pan mówił: „*Biada tobie, Chorazynie, biada tobie, Betsaido; bo gdyby w Tyrze i Sydonie (miasta pogańskie) działały się te cuda, które u was się stały, dawno by w worze i popiele pokutowały. Ale powiadam wam: Lżej będzie Tyrowi i Sydonowi w dniu sądu aniżeli wam*” - Mat. 11:21-22. Ludzie z tych miast nie posiadali takiej znajomości prorocत्व, jaką mieli Żydzi, a szczególnie klasa kapłańska. Dalej Pan mówił: „*Mężowie z Niniwy staną na sądzie wraz z tym pokoleniem [gdy zostaną podniesieni z grobów w czasie Tysiąclecia] i spowodują jego potępienie, gdyż na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się, a oto tutaj więcej niż Jonasz*” - Mat. 12:41. Powyższe słowa wskazują, że świadkowie wydarzeń i czynów pierwszej obecności Jezusa poniosą piętno wstydu z powodu swej niewiary, kiedy Chrystus objawi się im w chwale swego Królestwa.

Nasz Pan poświęcał jednak dużo czasu i troski na objaśnianie Prawdy swym pokornym i gorliwym naśladowcom. Tylko tacy dostrzegali w Nim posłańca Bożego i rozumieeli wypełniające się prorocтва dotyczące czasu pierwszej obecności. Oni nie żądali znaku z nieba, dla nich wystarczającym znakiem były czynione przez Pana dzieła.

Wielka wiara nie potrzebuje nadprzyrodzonych dowodów - są one dla niej zbędne. W zupełności zadowala się ma-

łymi świadectwami dzieła Bożego. Tylko słaba wiara żądać będzie znaków z nieba. Taką nikłą wiarą odznaczali się przywódcy żydowscy, dlatego też poselstwo Jezusa i Jego czyny nic dla nich nie znaczyły. Tylko prawdziwie poświęceni i pokorni rozpoznali czas i sposób pierwszego przyjścia Pana.

Uczeni faryzeusze widzieli czyny wskazujące na Pańską obecność i słyszeli poselstwo Królestwa, a jednak brak wiary utrudnił im rozpoznanie właściwego czasu i dzieła Pańskiego dotyczącego Żniwa Wieku Żydowskiego. W wielu przypadkach poganie zawstydzali wodzów Izraela. Wspomnijmy tu Samarytankę przy studni, setnika z Kafarnaum, niewiastę kananejską - matkę chorej dziewczynki, Samarytani - jednego z dziesięciu uzdrowionych, i tym podobnych, o których Pan mówił: „*Zaprawdę, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem. A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izakiem, i z Jakubem w Królestwie Bożym. Synowie Królestwa [niewierni Żydzi] zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” - Mat. 8:10-12. Widzimy więc, iż niewiara stała się przyczyną odrzucenia wielu synów Izraela od łask niebiańskich. Wprawdzie znajdą się oni w Królestwie Chrystusowym, zostaną ponownie wszczępieni w pień Abrahamowej obietnicy, lecz już jako ziemskie nasienie, bowiem niebiańskie, duchowe utracili z powodu swojej niewiary.

Niewiara cielesnego narodu izraelskiego jest wielką przestrożą dla Izraela duchowego. Święty Paweł pisał: „*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi*” - 1 Tes. 5:4-6. Apostoł Pański wołał jakby: O, wy, którzy nie wierzycie - obudźcie się! Nie bądźcie

podobni do niewiernych synów Izraela z czasów pierwszego przyjścia Jezusa, lub do ludzi za dni Noego, którzy jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastał potop, i wytracił wszystkich (Łuk. 17:27). To wskazuje, iż wierny Kościół znajdzie swe schronienie w pozaobrazowej arce - w Chrystusie, a przykro będzie niewiernym znaleźć się w niszczącej fali ucisku.

Zatem jako roztropni synowie światłości uzbrojmy się w tarczę wiary i odpłynmy od brzegów niewiary na głębię Słowa Bożego, które ukaże naszym oczom niezbitte dowody obecności Syna Człowieczego. Niech otaczające ciemności czasów rozświetli pochodnia Słowa Bożego, aby wytyczona droga stała się wyrazista i prowadziła do właściwego celu - do obietnic wysokiego powołania. Nie rozpalajmy własnego łuczywa, wydającego słaby blask, który niechybnie może nas poprowadzić na mielizny niewiary. Nie burzmy dzieła Bożego, nie ustawiajmy po swoim Jego planów, nie przesuwajmy wskazówek zegara i nie przyspieszajmy ani opóźniajmy czasu. W ten sposób możemy przynieść szkodę, a nie pożytek tym dzieciom Bożym, które od lat z ufnością patrzą na dzieło Żniwa końca wieku Ewangelii i budują się w najświętszej wierze Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Czas jest bliski i dzieło wyboru Kościoła dobiega końca, zatem głos mówiący: „*zaczniemy wszystko od początku*” - nie znajduje uzasadnienia. Głosem rozsądku będzie mówić - dokończmy dzieło rozpoczęte na początku ery chrześcijańskiej. Nie zgniatajmy rozwiniętego kwiatu, chcąc znów zrobić z niego pączek, gdyż nic dobrego z tego nie wyniknie. Połamiemy jedynie i zniszczymy jego piękne, kolorowe płatki!

Drodzy w Panu, wiedźmy o tym, że szatan chodzi jako lew ryczący (1 Piotra 5:8) i stara się zepchnąć wierne dziatki Boże z prawidłowo zajętego stanowiska i uwikłać w problemy i niejasnościach. Pan spełnił swą obietnicę, którą zawarł w sło-

wach: „*Przyjdę znowu*”. Z naszej więc strony należy zrobić wszystko, jeśli chodzi o naszą wiarę, aby drugi człon tego wersetu, który brzmi: „*i wezmę was do siebie*”, znalazł swoje wypełnienie w nas. Dałby Bóg, abyśmy byli godni uczestniczyć z naszym Panem w Jego chwale. Dlatego też nie dajmy się wytrącić z naszej stateczności i sprowadzić w zaciemnienie względem czasu, aby nie zostało zburzone to, co dotychczas przy Bożej pomocy budowaliśmy. Przyjmijmy sobie apostołskie przestrogi:

„*Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzyć, lecz badajcie duchy, czy są z Boga*” - 1 Jana 4:1;

„*Abyśmy już nie byli dziećmi, miotani i unoszeni lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu*” - Efez. 4:14;

„*Nie dajcie się zwodzić przeróżnym i obcym naukom*” - Hebr. 13:9;

„*Wielu bowiem jest niekarnych, pustych gadułów, zwodzicieli*” - Tyt. 1:10;

„*Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szydery z drwinami [...] i będą mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? [...] Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania*” - 2 Piotra 3:3-4,9.

O, pokryte niewiarą oczy, zobaczcie złotą koronę obecnego Króla i przyjmicie Go! Wiedźcie, że ci, którzy są obciążeni sprawami tego świata, nie dostrzegą znaków czasu, aż minie żniwo i zakończy się lato szczególnej łaski.

O, Panie, objaw się w swej chwale tym, którzy Cię nie widzą! Ukaż im swe berło, kruszące potęgę władców tej ziemi, i obwieść swoje panowanie nad całym światem! Niech tron Twój rozbrzmi chwałą Twojej obecności, bo Twoje jest Królestwo i moc, dostojność i władza na wieki wieków. Amen.

Praca żniwa wciąż trwa

Watch Tower nr. 6023. Tłumaczył Edward Pietrzyk

„Zgromadźcie mi świętych moich, którzy uczynili ze mną przymierze przy ofierze” - Psalm 50:5

To nasz Pan był tym, który zapowiedział, że czas zbiorów nastąpi przy końcu wieku. Oświadczył również, że w tym czasie sam będzie obecny jako Pan Żniwa, a Jego współpracownikami na polu Żniwa będą Jego oddani, poświęceni naśladowcy, działający jako Jego posłańcy. Więcej: Pan powiedział, że w czasie Żniwa postanowi jednego „wernego i roztropnego sługę (...) nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm o właściwej porze” - Mat. 24:45.

Skoro więc ten sługa został umieszczony w Pańskim „gumnie”, czy powinniśmy się spodziewać, że dzieło Żniwa zostanie wstrzymane? Z pewnością nie! Powinniśmy oczekiwać, że dzieło Żniwa będzie kontynuowane aż do czasu, kiedy wszyscy członkowie klasy Królestwa zostaną do niego całkowicie zgromadzeni.

Dzieło Żniwa składa się z dwóch różnych części:

a) rozgłaszanie wieści o Królestwie, które jest jako trąba nawołująca lud Boży do wyjścia z Babilonu i zbliżenia się do Pana;

b) dojrzewanie i udoskonalanie charakteru świętych na podobieństwo ich Mistrza i, w efekcie, ich wejście do niebiańskiego domu.

Określenie „werny i roztropny sługa” oznacza specjalnego posłańca skierowanego do Kościoła w tym czasie. „Pokarm o właściwej porze” to poselstwo o Królestwie, przekazane Kościołowi w czasie, który Pan uznał za stosowny. Fakt, że sługa został zabrany do Kró-

stwa, nie powinien w żaden sposób na to poselstwo oddziaływać - powinno ono pozostać z Kościołem jako pokarm dla tych, którzy są głodni, aż do czasu, kiedy wszyscy Pańscy „maluczcy” zostaną zgromadzeni w Królestwie.

Kto w takim razie powinien głosić to poselstwo? Odpowiedź brzmi: wszystkie poświęcone dzieci Boże, które doceniają dany im przywilej, wszyscy, którzy są spłodzeni i pomazani duchem świętym, są naznaczeni do tej pracy (Izaj. 61:1-3). Wieść o Królestwie została wyłożona w taki sposób, że każdy, kto posiada ducha Pańskiego, może użyć jej dla swego własnego błogosławieństwa i dla błogosławieństwa innych. Nasze zupełne poświęcenie się Panu oznacza, że cały nasz czas, pieniądze, siłę, wpływy - wszystko oddajemy na ten właśnie cel. Pan zapewni nam takie okoliczności i okazje, abyśmy mogli w pełni wykorzystać dla Jego służby wszelkie naturalne zdolności, jakie posiadamy. Ochotnicy będą wciąż kontynuować rozdawanie wspaniałego „pokarmu o właściwej porze”, który Bóg podał przez swojego wybranego sługę, aby ci z Jego ludu, którzy pozostają jeszcze w Babilonie, mogli się przebudzić. Tacy roznosiciele będą dostarczać głodującym ten cudowny pokarm, zawarty w sześciu tomach „Wykładów Pisma Świętego”. Z pewnością, pokarm ten jest wystarczający dla każdego, by uczynić jego powołanie i wybranie pewnym.

Bracia pielgrzymi będą nadal odwiedzać zbory, pocieszając i nauczając, a także, w miarę możliwości, służąc publicznie. Inni bracia będą szukać takich, którzy usłyszeli słowa Prawdy na zebraniach publicznych i którym konieczna jest dalsza pomoc, by mogli wyjść z Babilonu przed jego upad-

kiem. Bracia starsi z różnych zborów, którzy mają ducha Pańskiego, będą współpracować z sobą nawzajem i z członkami poszczególnych zborów, pomagając w lepszym zrozumieniu beriańskich nauk. Służąc w cierpliwości, wyrozumiałości i miłości, dokończą wiele starań do rozwoju wszystkich, którzy pragną osiągnąć charakter podobny do tego, jaki posiadał Mistrz.

„Fotodrama” nadal będzie spełniać swoje zadanie, przewidziane przez Pana. Każde poświęcone dziecko Boże będzie na miarę swych możliwości i nadarzających się okazji przekazywać Prawdę dalej. Świat nie potrafi inteligentnie i rozumnie czytać Biblii, ale potrafi czytać i rozumieć codzienne życie chrześcijan, z którymi wchodzi w kontakt. „Czyny mówią głośniejsz niż słowa”. Jak długo Pan będzie zapewniał fundusze na działalność Towarzystwa, tak długo będzie ono rozpowszechniać Ewangelię, licząc na Boską mądrość i przewodnictwo w tych sprawach.

ORGANIZACJA PRACY

Powszechnie wiadomo, że każda praca musi być wykonywana przyzwoicie i według porządku; że musi istnieć odpowiednia jej organizacja, by pracę tę w sposób właściwy przeprowadzić. Jak zatem możemy kontynuować to dzieło, odkąd nie ma wśród nas brata Russella? Wiele naszych przyjaciół z całego kraju zadaje nam to i wiele innych pytań, więc z przyjemnością na nie odpowiadamy: Towarzystwo Biblijne (w oryginale: Watch Tower Bible and Tract Society - przyp. tłum.) zostało założone w roku 1884, by w sposób uporządkowany głosić wieść o Królestwie. Towarzystwem kieruje Zarząd i Prezydium. Zarząd składa się z siedmiu członków. Statut założycielski Towarzystwa zapewnia ciągłą działalność Zarządu przez możliwość wyboru nowych jego członków w razie śmierci lub rezygnacji któregośkolwiek z nich; urzędujący członkowie Zarządu są upoważnieni do uzupełniania jego składu. Brat Rus-

sell był jednym z członków Zarządu. W dwa dni po śmierci brata Russella Zarząd wybrał na zebraniu brata A.N. Piersona na miejsce zmarłego brata Russella. W skład nowego Zarządu (tj. w grudniu 1916 r. - przyp. tłum.) wchodzi bracia: A.I. Ritchie, W.E. Van Amburgh, H.C. Rocwell, J.I. Wright, I.F. Hoskins, A.N. Pierson i J.F. Rutheford. Zarząd wybrał również Komitet Wykonawczy w składzie: brat A.I. Ritchie, brat W.E. Van Amburgh i J.F. Rutheford. W gestii Komitetu Wykonawczego leży nadzór nad całokształtem pracy Towarzystwa (będącego pod kontrolą Zarządu), w Ameryce i poza nią.

Statut założycielski Towarzystwa zapewnia coroczny wybór członków Prezydium przez tych, którzy dołożyli się do gromadzenia jego funduszy. Prezydium musi zostać wybrane spośród członków Zarządu. Brat Russell był Przewodniczącym Towarzystwa od momentu jego założenia aż do dnia swojej śmierci. Następne wybory odbędą się w sobotę, dnia 6 stycznia 1917 roku w Pittsburgu. Wybrani zostaną członkowie Prezydium, przewodniczący, zastępca przewodniczącego, skarbnik i sekretarz. Towarzystwo jest najbardziej niezwykłym i najcudowniejszym stowarzyszeniem na świecie. Jest również najsilniejsze - nie finansowo, lecz dlatego, że Pan używa go do przeprowadzenia swego dzieła. I tutaj tkwi jego niezwykłość. Pracownicy Towarzystwa działają bowiem ochotniczo, bez wynagrodzenia, poświęcając swój czas i siebie. I nadal będą tak czynić, tak długo, jak tylko Pan uzna to za słusne.

STRAŻNICA [w oryginale: „The Watch Tower” - przyp. tłum.]

Publikacja ta jest środkiem, dzięki któremu wieść o Królestwie jest regularnie przekazywana do członków całego Domu Bożego. „Sługa” używał tego środka, by rozdawać „pokarm o właściwej porze”. Zgodnie z jego ostatnią wolą Wydawnictwo miało być kierowane przez

Komitet Wydawniczy. Nazwiska jego członków są każdorazowo publikowane w górnej części tytułowej strony każdego numeru „Strażnicy”. Obowiązkiem Komitetu jest przygotowywanie i wydawanie dwa razy na miesiąc tego, co ma zostać rozprowadzone pomiędzy braćmi. „Strażnica” nie jest organem Komitetu Wydawniczego. Jest ona oficjalnym organem Kościoła, jedyną publikacją na świecie głoszącą obecność Króla i bliskość Jego Królestwa. Tak więc, drodzy bracia, „Strażnica” jest Waszym czasopismem. Pozostaje ona w zgodzie z obecną Prawdą i niech jej artykuły służą ogólnemu dobru. W „Strażnicy” ukazywać się będzie jedynie to, co zgadza się z naukami, które „sługa” przekazał domownikom wiary.

Czy zatem nadal powinniśmy badać i studiować pisma przygotowane przez brata Russella? Czy powinniśmy mówić o nim na naszych nabożeństwach jako o słudze Pańskim, który podał nam, domownikom wiary, „pokarm o właściwej porze”? Tak, z pewnością tak! Dlaczego by nie? Jeżeli Pan zdecydował się użyć go jako swoje narzędzie, przez które został nam dany pokarm, to jego nauki są niezbędne do rozwoju tych, którzy chcą mieć udział w Królestwie. Jeżeli odrzucilibyśmy teraz ten pokarm, zawarty w sześciu tomach „Wykładów Pisma Świętego” i innych publikacjach Towarzystwa, oznaczałoby to, że odrzucamy lub gardzimy pokarmem podanym nam przez naszego Pana dla naszego dobra. Musimy uczynić rozróżnienie pomiędzy bratem Russellem jako człowiekiem i nim jako sługą Pańskim, który dał nam pokarm na czas słuszny. Odrzucenie tego pokarmu oznaczałoby odrzucenie Pana. Bądźmy odważni i pełni wiary, drodzy braterstwo. Pamiętajmy, że w jedność tkwi siła. Pan będzie kontynuował swe dzieło aż do jego zakończenia. We właściwym czasie zgromadzi wszystkie swoje dzieci do „gumna”. Czyż nie chcielibyśmy się tam znaleźć? To będzie zależało tylko od nas, od tego, jak

mocno trzymamy to, co mamy, i czy pozostaniemy wierni poselstwu Królestwa. Pański „mądry i roztropny” sługa zakończył swoje dzieło i zostawił nam swoje poselstwo. Jego ostatnie słowa, zapisane w testamencie, który pozostawił, pokazują, jak ważne jest dla członków Kościoła, by pozostali wierni i rozwijali owoce ducha. Napisał: „Nalegam, abyście nadal czynili postęp w rozwoju w łasce, w wiedzy, a przede wszystkim w miłości, tym wspaniałym owocu ducha świętego, we wszystkich jej różnorodnych postaciach. Napominam was, abyście byli łagodni, nie tylko w stosunku do świata, ale przede wszystkim względem siebie nawzajem, abyście byli cierpliwi wobec wszystkich ludzi i siebie nawzajem, abyście byli delikatni, miłowali się, byli pobożni i czyści. Przypominam wam, że te rzeczy są dla nas niezbędne, abyśmy osiągnęli obiecane Królestwo, ponieważ apostoł zapewnił, że jeżeli tak będziemy czynić, nigdy nie upadniemy, a „w ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekiściego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” - 2 Piotra 1:11.

Od Redakcji

Zamieszczony powyżej artykuł jest ostatnim, jaki został wydrukowany w numerze grudniowym 1916 r. pisma „Watch Tower”. Siłą rzeczy nie wyszedł on spod pióra pastora Ch.T. Russella, który zakończył swą ziemską pielgrzymkę parę miesięcy wcześniej. Jest więc on niejako gorącym jeszcze wspomnieniem - oceną, a zarazem próbą zarysu wizji przyszłej pracy przez tych, którzy pozostali - jego najbliższych współpracowników. Drukujemy go więc nie tyle jako doktrynę Wiernego Sługi, ale jako dokument historii ruchu Badaczy Pisma Świętego, pozostawiając Czytelnikowi ocenę zamierzeń, a także realizacji wytyczonych celów.

Cóż jest człowiek?

Henryk Kamiński

„Tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go” - Psalm 8:5-6 (BGd)

W pytaniu zadany przez męża Bożego Dawida jest zawarty wyraz głębokiej pokory. Wobec bezmiar nieba - człowiek czuje się zaledwie drobnym pyłkiem. Choć jest tak mały wobec ogromu dzieł Bożych, jednak Stwórca się nim opiekuje. Treść tych wersetów jest jednak niewątpliwie nawiązaniem do Księgi Rodzaju - 1 Mojż. 1:26-28, gdzie mowa jest o stworzeniu człowieka „na wyobrażenie Boga”. Widzimy więc jak ważną istotą jest człowiek. Można nań spojrzeć z dwóch stron:

- 1) tak, jak Bóg nań patrzy
- 2) tak, jak widzą go ludzie.

Czy te dwa punkty widzenia są z sobą zgodne?

Zastanówmy się nad pierwszym z nich. Zaraz na początku Pisma Świętego mamy podane: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” - 1 Mojż. 1:26-27 (NP).

Dwie myśli przewijają się w tych wersetach. Po pierwsze - „Uczyńmy człowieka na obraz nasz”. Mamy tutaj liczbę mnogą a zatem można sądzić, że Stwórca ma na myśli także Logosa, Swego Syna, który był pierwszym stworzeniem Jego, o

czym pisze apostoł św. Jan - Jana 1:1-3 (NP): „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”. Apostoł Jan sięga myślą do początku, gdy Pan Bóg rozpoczął dzieło stwarzania świata. Pierwszym dziełem stwarzania był Logos. Potwierdza to także apostoł Paweł w Liście do Kolosan 1:16,17 - „Ponieważ w Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”.

Po drugie - „...na obraz nasz...” - człowiek miał być obrazem, podobieństwem. W czym? Otrzymał podobne Ojcu władze umysłowe, umiejętność rozumowania, pamięć, wolę, możliwość rozsądzania oraz przymioty moralne podobne tym, którymi kieruje się Bóg. Poznając te przymioty, poznajemy Pana Boga. Są one następujące:

1. **Mądrość Boża** - obmyśliła plan stworzenia wszechświata, a także plan zbawienia człowieka.

2. **Moc Boża** - zdolna zrealizować dzieło stworzenia, a także zbawienie ludzkości przez restytucję.

3. **Sprawiedliwość Boża**, która wydała wyrok na Adama i Ewę, i dopilnowała by wyrok ten został wykonany.

4. **Miłość Boża**, która zawsze była aktywna w planie zbawienia całej ludzkości i doprowadzeniu jej do stanu pierwotnego w jakim był pierwszy człowiek Adam przed przestępstwem. Tego dzie-

ła ma dokonać Pan Bóg przez Syna - Jezusa Chrystusa.

Te cztery przymioty Bóg zaszczerpił człowiekowi, którego stworzył. I tak:

1. **Mądrość** - wiedza o Bogu, świecie i ludziach, umiejętność jej stosowania. Jej siedliskiem jest nasz umysł. Pozwala rozeznaczyć i zrozumieć początek, pochodzenie, cel stworzenia i to, komu ma być poddana. Mądrość pozwala zrozumieć Boski Plan Zbawienia.

2. **Moc** - znajduje się w wolnej woli człowieka, który może sam obrać drogę, decydować i panować nad sobą

3. **Sprawiedliwość** - okazuje się w sumieniu, które jest w człowieku funkcją rozumu i woli, zdolnością rozróżniania między prawdą a fałszem, między dobrem i złem. Zobowiązanie sumienia mamy względem Boga i innych ludzi, jak mówi apostoł Paweł: „Przy tym usilnie staram się o to abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” - Dz. Ap. 24:16.

4. **Miłość** - to sfera naszych uczuć. Najwyższa miłość do Boga i bliźnich. Bez tej miłości nie jest możliwe życie człowieka. Ktoś powiedział tak: Pan Bóg nie musi być wszędzie, stworzył na to matkę, która jest w sercu odbiciem miłości jaką Pan Bóg obdarzył człowieka. Jest ona najbardziej wewnętrzzną częścią ludzkiej istoty. Pismo Święte wiąże miłość z sercem i nigdy nie ma na myśli serca fizycznego.

Wracając do 1 Mojż. 1:26-27 - zwrot „*podobnego do nas*” - znaczy, że pierwszy człowiek Adam stał się królem ziemi, tak jak Stwórca, Pan Bóg jest królem wszechświata. Pan Bóg nie uczynił człowieka niewolnikiem, ślepo poddanym Bogu, lecz obdarzył go mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością. Mamy to potwierdzone Słowem Bożym - 1 Mojż. 1:28 - „I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptac-

twem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!”.

Zobaczmy teraz jak ludzie patrzą na człowieka - ludzie wierzący - i jaką odpowiedź dają na pytanie: **Czym jest człowiek?** Odczytajmy niektóre fragmenty Starego i Nowego Testamentu:

1. Mąż Boży Ijob żył około 2000 lat od stworzenia Adama, co odpowiada czasom Abrahama - Wiek Patriarchów. Jego odpowiedź na pytanie: Czym jest człowiek? jest następująca - Ijoba 7:17-21 - „Czymże jest człowiek, że go tak bardzo cenisz i że nań zwracasz uwagę, że go nawiedzasz każdego poranku i każdej chwili go doświadczasz? Kiedy wreszcie odwrócisz wzrok ode mnie i zaniechasz mnie, abym przełknął moją ślinę? Jeśli zgrzeszyłem, to jaką szkodę ci wyrządziłem, o strózu ludzi? Cemu mnie wziąłeś na swój cel, tak, że sam stałem się sobie ciężarem? Cemu nie odpuszczasz mego przestępstwa i mojej winy nie przebaczasz? Bo teraz w prochu ziemi się położę, a gdy mnie będziesz szukał, nie będzie mnie”. Prorok Ijob ma tu na myśli człowieka niedoskonałego, zrodzonego w grzechu. Płynie stąd lekcja, że Pan Bóg nie zapomina człowieka, lecz nadal się nim interesuje i doświadcza go. Objawia się w tym Boski przymiot miłości, która obmyśliła plan odkupienia człowieka zanim został stworzony i doświadczony w Edenie (1 Piotra 1:20).

2. Następny cytat pochodzi z Księgi Psalmów 8:5-10 - „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go (BGd). Dales mu panowanie nad dziełami rąk swoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego: owce i wszelkie bydło, nadto zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, cokolwiek ciągnie szlakiem mórz. Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest Imię Twoje na całej ziemi!” (NP).

Słowa te wypowiedział król Izraela

Dawid, który żył już w następnym wieku - Wiek Żydowski, około 1080 lat przed Chrystusem, a 3900 lat od stworzenia człowieka. Psalmista ma na myśli człowieka, który miał być żywym obrazem niewidzialnego Boga. Słowa „*mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów*” - przedstawiają stosunek Stwórcy do stworzenia - człowieka. Psalm ten jest jednym z piękniejszych pod względem treści i formy, jest hymnem na cześć Stwórcy - Jahwe. Ziemia i niebo, a więc cała natura głoszą chwałę Bożą, a nie mogą tego niestety dostrzec przeciwnicy Boży. Człowiek, choć tak mały wobec ogromu dzieł Bożych, przewyższa jednak je wszystkie swą godnością jaką Bóg obdarzył go w Edenie. Panując nad stworzeniami zajmuje wśród nich stanowisko nieomal boskie - ma prawo panowania nad ziemią.

3. A co znajdujemy w Nowym Testamencie, w Wiek Ewangelii? W nauce apostoła św. Pawła człowiek zajmuje szczególne miejsce jako główny obiekt zbawczego planu Boga i dzieła zbawczego dokonanego przez Chrystusa. Faktem jest, że większość prawd religijnych o człowieku ap. Paweł odziedziczył po Starym Testamencie. Traktując je jako prawdy oczywiste i powszechnie znane nie widział konieczności poświęcać uwagi ich interpretacji. Nawiązując w tym punkcie do antropologicznej - biologicznej nauki porównawczej o człowieku w Starym Testamencie, apostoł Paweł wyróżnia w człowieku takie elementy jak: ciało (sarks, soma), duszę (psyche), ducha (pneuma), rozum (nous), serce (kardia) i sumienie (syneidesis). Wieloznaczność tej terminologii pomijamy w tym temacie. Apostoł widzi człowieka nie tyle jako byt sam w sobie, lecz jako stworzenie Boże; i widzi go zawsze w jego stosunku do Boga.

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „A świadczył ktoś na niektórym miejscu, mówiąc: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?

Na małą chwilę mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go, i postanowiłeś go nad uczynkami rąk swoich, wszystko poddał pod nogi jego. A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił, co by mu poddanego nie było; lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu wszystko poddane było” - Hebr. 2:6-8 (BGd). Apostoł Paweł odwołał się tu do psalmisty Dawida, do słów z Psalmu 8, a nie jak niektórzy mniemają do Księgi Ijoba. Wyjaśnia, iż teraz jeszcze nie widzimy aby człowiekowi wszystko poddane było. A jednak apostoł jest pewny i przekonany, że przyjdzie taki czas, kiedy wszystko będzie poddane człowiekowi, „*w czasie właściwym*”, gdy odzyska on „*podobieństwo Boże*”, które było mu dane w czasie stwarzania (1 Mojż. 1:26-27), gdy cztery Boże przymioty staną się doskonale w każdym człowieku. Jednak w pierwszej kolejności wszystkie rzeczy będą poddane **ZBAWCY - JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI**, aby Ten mógł wszystko doprowadzić do poddania pod nogi swoje - władzę i panowanie - 1 Kor. 15:25 - „*Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje*”.

Spróbujmy odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czym jest człowiek? - Jest Boskim stworzeniem, królem ziemi, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga. Jest istotą ziemską.

2) Z jakich elementów składa się człowiek? - Biblia mówi: „*Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą*” - 1 Mojż. 2:7. Tak! Istota żywa - człowiek, jak mówi Księga Genesis, została stworzona z dwóch elementów - z prochu (ciało) i tchu życia. Wcześniej wspomnieliśmy, że Słowo Boże wyróżnia w człowieku ciało, duszę, ducha, rozum, serce i sumienie. Istota ludzka wbrew pozorom jest jednak jednorodnym organizmem żywym - człowiekiem. Myśl ta jest rozwinięta w V Tomie Wykładów Pisma Świętego,

na str. 360 - »Pismo Święte uznaje człowieka jako złożonego z dwóch pierwiastków, z ciała i ducha. Te dwie części składowe wytwarzają duszę, istotę obdarzoną czuciem, inteligentną, człowieka właściwego, istotę czyli duszę. Wyraz - ciało - odnosi się raczej tylko do fizycznego organizmu. Nie odnosi się ten termin ani do życia, które ożywia ciało, ani do istoty czującej, która jest wynikiem tego ożywienia. Ciało nie jest człowiekiem, chociaż nie może być człowieka bez ciała. Duch życia nie jest człowiekiem, chociaż nie może być człowieczeństwa bez ducha życiowego. Słowo - duch - w Starym Testamencie pochodzi z hebrajskiego - ruach. Pierwotnie oznaczało ono - tchnienie; stąd też mamy wyrażenie - tchnienie życia, lub duch życia, ponieważ iskra życia raz zaczętego podtrzymywana jest przez dech czyli tchnienie«. Na 97 stronach w wykładzie pt. „Człowiek” możemy znaleźć wyczerpujące wyjaśnienia tego przedmiotu.

3) Do kogo odnosi się termin „człowiek”? - Odczytajmy dwa wersety:

1 Mojż. 1:27 - „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”.

1 Mojż. 5:1-2 - „Kiedy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich oraz błogosławił im i nazwał ich ludźmi, gdy zostali stworzeni”.

Apostoł Paweł - znawca Starego Testamentu pisze w Liście do Rzymian 5:12 - „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”. Apostoł często posługuje się terminem „jeden człowiek”, który wydaje się być jego ulubionym zwrotem i który pokazuje głębię ekonomii Bożej - „jeden Jezus Chrystus” stał się człowiekiem, by odkupić „jednego człowieka” - Adama i Ewę - „będącego obrazem tego, który miał przyjść”, jak pisze dalej w wersecie 14: „Lecz śmierć panowała od Adama, aż

do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa (dobrowolnego i świadomego) jak Adam, będący obrazem tego, który miał przyjść (Chrystusa)”.

Jeszcze inną myśl znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 15:45-47 - „Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywającym. Wszakże nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz to co cielesne, potem dopiero duchowe. Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba”.

POJEDNANIE POMIĘDZY BOGIEM A CZŁOWIEKIEM

Znamy już odpowiedź na pytanie „Czym jest człowiek”, z jakich elementów się składa i do kogo termin „człowiek” się odnosi. Teraz zastanówmy się w jaki sposób ma nastąpić pojednanie człowieka, istoty stworzonej na „obraz i podobieństwo Boże” ze Stwórcą. Pan Bóg nie pozostawił człowieka swojemu losowi, lecz podjął starania, by tego człowieka, który zgrzeszył i stał się nieposłuszny Prawu Bożemu, pojednać z Sobą. W jaki sposób Stwórca chce to uczynić? Poszukajmy odpowiedzi w Piśmie Świętym.

Wielki znawca Boskiego Planu św. Paweł tak pisze w 2 Kor. 5:18-19 - „A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Chrystusa, i dał nam usługiwanie tego pojednania. Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z sobą jednając, nie poczytując im upadków ich, i położył w nas to słowo pojednania” (BGd). Zwróćmy uwagę na zwrot „A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą w Chrystusie”. Oznacza to, że sam Stwórca - Pan Bóg w Chrystusie pojednał z sobą grzeszny świat, nie zaliczając mu jego upadków. Apostoł wyraźnie wskazuje autora pojednania - Boga. Następną ważną myśl - przez kogo ma nastąpić pojednanie? Św. Paweł odpowiada - przez Chrystusa - i potwierdza to w wersach 20 i 21: „Dlatego w miejsce

Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (BGd).

Werset 20 wskazuje, że w obecnym wieku - wieku Ewangelii w miejsce Chrystusa tak apostołowie jak i cały Kościół spełnia dzieło pojednania z Bogiem. Natomiast werset 21 poucza w jaki sposób Chrystus dokonuje pojednania - Pan Bóg Tego, który nie znał grzechu - nie zaznał go - za nas grzechem uczynił. On - Zbawca Jezus Chrystus wziął na siebie grzechy całego świata, by nas odkupić. Potwierdza to prorok Izajasza 53:4-5 - „Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni”.

O jedności braterskiej

Kiedy mamy zabiegać o jedność braterską? Po tej stronie zasłony, czy dopiero w niebie? (Filip. 2:2; 3:16)

Jest wiadomo, że bez stabilnej, niezmienniej nauki Bożej lud Boży nie może się duchowo budować. Podważanie wartości i znaczenia zrozumiałych dotąd nauk degraduje i gorszy wiele braci i siostr w Jezusie Chrystusie, czyniąc ich pracę i czas poświęcony zrozumieniu Słowa Bożego bezwartościowymi. To, że wiele prawd zostało już wyjaśnionych i zrozumianych, nie stało się samo przez się. Nad znaczeniem Słowa Bożego trzeba się zastanawiać i mieć łaskę od Pana Boga, aby prawidłowo zrozumieć Jego wolę. Trzeba czytać literaturę o tematyce duchowej, nie gardząc jej dorobkiem, gdyż pracowali i dotąd pracują nad nią bracia naprawdę poświęceni i oddani Panu Bogu i Jego Królestwu.

Dopóki na ziemi żyli apostołowie, była jed-

Na problem pojednania człowieka z Bogiem również można patrzeć z dwóch punktów widzenia:

1) pojednanie ogólne między Bogiem a ludzkością. W 2 Kor. 5:19 - „**Świat z samym sobą jednając**” - użyty tu termin „**jednając**” oznacza, że pojednanie odbywa się przez Jezusa Chrystusa i Kościół - co pokazane jest w obrazie dwóch ofiar, cielca i kozła, w Dniu Pojednania. Kiedy krew tych zwierząt została wniesiona za zasłonę do Świątyni Najświętszej i Arcykapłan pokropił nią ubłagalnię - oznacza to, że zastosowano zasługi za całą ludzkość. Dowodem tego będzie wylanie Ducha Świętego na wszelkie ciało (Joela 2:28).

2) pojednanie indywidualne - osobiste każdego człowieka, o czym mówi apostoł Paweł w 2 Kor. 5:20 - „**...na miejscu Chrystusowym prosimy: Jednajcie się z Bogiem**”. To indywidualne pojednanie odnosi się do wieku Ewangelii i my z niego korzystamy.

na wiara, jeden Pan i jeden chrzest. Apostołowie już za swojego życia zauważyli wśród ludu Bożego jednostki, którym nie podobala się jednolita Boża nauka. Napominali więc braci, aby starali się trwać w jedności, wiedząc, że jej brak spowoduje podziały i niechlubną walkę pomiędzy ludem Bożym. Dlatego też tak w przeszłości, jak i obecnie żaden gorliwy naśladowca Chrystusa nie będzie się sprzeciwiał tym poleceniom.

Przeciwnicy apostołowskiej nauki są jednak innego zdania. Im odpowiada atmosfera braku jedności braterskiej - twierdzą oni, że dopiero wtedy podczas badania beriańskiego wyłoni się czysta Prawda. Czy tak uczy Słowo Boże? Czy badamy dlatego, by szukać Prawdy, czy aby Prawdę poznawać i stosować się do niej?

Alojzy Raczek

Z KART HISTORII

Historia sali zboru krakowskiego przy ul. św. Filipa 13

Mało kto wie, że sala zebrania krakowskiego zboru Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego przy ul. św. Filipa 13 ma swoją ciekawą historię. Tu, gdzie teraz słuchamy wykładów, śpiewamy pieśni i czytamy Pismo Święte, był najpierw warsztat kołodziejski i wytwórnia wag różnego rodzaju. Historia tej sali związana jest też z historią mojej i mojego brata, Jana, pracowni rzemieślniczej. Ale zacznijmy wszystko od początku.

W czasie okupacji niemieckiej, gdy ja przebywałem w Niemczech w niewoli w obozie jenieckim, nieodżałowanej pamięci mój brat Jan zmienił charakter wytwórczości naszego warsztatu i zamiast, jak dotąd, wyrabiać okucia budowlane, zaczął wytwarzać różnego rodzaju wagi, na które było duże zapotrzebowanie. Warsztat nasz mieścił się wówczas w pomieszczeniu stanowiącym drugą część obecnej sali zebrania. Tam wytwarzaliśmy wagi - od dziesiętnych poczynając, a na wagach dla niemowląt kończąc. W miejscu, gdzie znajduje się obecnie kuchnia zboru, mieliśmy kantor. W sąsiednim pomieszczeniu (obecna pierwsza część sali) była pracownia kołodziejska panów Skalskiego i Owcy. Robiono tam koła do wozów, bryczek i rozmaitych pojazdów konnych. Stały tam maszyny kołodziejskie i stosy desek. W czasie wojny rzemiosło kołodziejskie już zanikało, było coraz mniejsze zapotrzebowanie na tego rodzaju wyroby i wkrótce kołodzieje odstąpili lokal bratu Janowi. Było to na wiosnę 1946 roku. W sali po kołodziejach ustawiliśmy potrzebne maszyny i urządzenia i zwiększyliśmy produkcję wag. Wagi dla niemowląt wysyłał się do żłobków przy fabrykach. Na jedną zmianę pracowało 25 robotników.

Mniej więcej w tym samym czasie, na wiosnę 1946 roku, odwiedzało nas wielu znanych nam Żydów, z tych, którzy przeżyli wojnę. Jednymi z nich byli Pozowie, rodzice Ewuni, którą szczęśliwie przechowali przez trzy lata okropnej wojny i terroru niemieckiego. W związku z tym sąsiad nasz, którego nazwiska nie będę wymieniał, powziął podejrzenie, że musimy mieć jakieś znaczne kosztowności. Wskutek tego miało miejsce kilka włamań do naszego warsztatu. Złodzieje wyrządzili nam znaczne szkody w warsztacie. Mój brat Janek, zniechęcony tym, postanowił opuścić ul. św. Filipa. Kupił parcelę przy ul. Konopnickiej 82 i rozpoczął budowę domu i warsztatu. Budowę rozpoczęto na wiosnę 1947 roku i w lipcu już ukończono. Przy budowie pomagałem ja, brat Gorzkowski, brat Nazim. Brat Janek postanowił, żeby przed otwarciem warsztatu urządzić tam konwencję. I tak się stało. Dnia 1 października 1947 roku firma Jana Ciechanowskiego rozpoczęła pracę przy ul. Konopnickiej 82, ja wróciłem do warsztatu na ul. św. Filipa i tam pracowałem z dwoma pracownikami.

Wówczas zbor krakowski zgromadzał się na nabożeństwa przy ul. Warszawskiej 17 (zob. „Na Straży” nr 2 z 1988 r.). Ale w tym właśnie czasie zborowi wypowiedziano tę salę. Zbor krakowski znalazł się w trudnej sytuacji. Wówczas brat Janek powziął myśl, aby salę zebrania urządzić w pomieszczeniu po kołodziejach; ja, pracując z dwoma pracownikami nie potrzebowałem już tyle miejsca, skoro prawie wszyscy odeszli do nowego warsztatu Janka przy ul. Konopnickiej. Przystałem na to. Trzeba było

tylko sprawę załatwić w urzędzie kwaterynkowym. Zajął się tym brat Stanisław Draguła. Nie było to łatwe, ale w załatwieniu tej sprawy pomógł nam adwokat Stefan Krok. Tak więc po roku starań dostaliśmy przydział tego lokalu (obecna pierwsza część sali) dla zboru krakowskiego na salę zebrania.

Pomieszczenie trzeba było przystosować do nowych zadań. Pracy było dużo. Przy adaptacji pracowałem ja, także bracia Edward Świderek, Roman Rzycki, Jan Dziewoński, Tomasz Leśnikowski. Wyburzyliśmy filary z cegły, podtrzymujące strop, które zajmowały dużo miejsca. Zastąpiliśmy je filarami z rur stalowych, które miały znacznie mniejszy przekrój. Brat Leśnikowski przyspawał stalowe zastrzały między rurami a belką biegnącą wzdłuż stropu. I tak jest do dziś.

Po pełnej zapachu pracy pierwsze nabożeństwo mieliśmy w święta 25 grudnia 1948 roku. I tak przez dwa lata zgromadzaliśmy się w tej jednej sali. W 1950 roku z powodu kłopotów z wydziałem finansowym (zostałem upaństwowiony) zaniechałem działalności w swoim warsztacie. Wtedy pomieszczenie, w którym pracowałem 17 lat, przeznaczyłem na powiększenie sali zebrania. Sam zaś wykonywałem swoje wagi i różne naprawy u sąsiada, stolarza Obodzińskiego, który mnie przygarnął (obecne pomieszczenie za kuchnią). W tych trudnych dla mnie okolicznościach współpracował ze mną brat Leon Mollo, starszy naszego zboru.

Od tego czasu sala nasza wyglądała tak jak obecnie.

Mieliśmy więc dużą salę, w której zgromadziliśmy się na nabożeństwa. Nie wszystkim się to jednak podobało. Sąsiadująca z nami firma „Hejnał”, mająca pomieszczenie od podwórza, zapragnęła zawładnąć naszą salą, bo zajmowany przez nią lokal był dla niej za mały. Podpatrywali nas przez okno i widzieli, że jest nas mało i tylko dwa razy w tygodniu się zgromadzamy. Dlate-

go brat Draguła, przewodniczący zboru, zorganizował dodatkowe zajęcia we wtorek - czytanie literatury biblijnej. Sprawa znalazła się w sądzie. Na rozprawie obecny był brat Draguła i brat Jan Ciechanowski oraz administrator realności, pan Antoni Wojnarowski, który był adwokatem. On dużo nam pomógł. Powiedział na rozprawie, że tylko w tygodniu jest nas mniej, natomiast w niedziele i święta nawet kręśła musimy przystawiać na podwórku, bo sala nie może nas pomieścić, czego on jako mieszkaniec realności może być świadkiem. W rezultacie sprawa zakończyła się dla nas korzystnie, sąd przyznał nam prawo dalszego użytkowania sali.

Z kolei spółdzielnia „Waga” miała również ochotę na naszą salę i poczyniła w celu jej otrzymania pewne wysiłki, ale szczęśliwie przyszła nam z pomocą ustawa, w myśl której dobra kościołów i domów modlitw są nienaruszalne. I tak bez przeszkód od tego czasu dzierzawimy salę, której prawnym właścicielem jest pewien Izraelita, mieszkający w Izraelu.

Co niedzielę mamy nabożeństwo o godz. 10.00. Trwa ono do godz. 12.30. Spotykamy się na zebraniach również w czwartki o godz. 18.00. Raz na kwartał, w drugą niedzielę miesiąca mamy całodzienne zebranie, na które przyjeżdża dużo braci z różnych zborów, nieraz z daleka. Jest wtedy ciasno i sala pęka niemal w szwach. W pierwszą niedzielę miesiąca po południu młodzież urządza swoje zebrania młodzieżowe, na których gromadzą się uczestnicy z bliższą i z dalszą. W zebraniach tych biorą udział także bracia i siostry starsi wiekiem.

Jakże bardzo powinniśmy dziękować Panu Bogu, że dzięki Jego opiece możemy się zgromadzać w tej sali na słuchanie i badanie Jego Świętego Słowa i budować się w wierze!

(Na podstawie materiałów rękopiśmiennych br. Stefana Ciechanowskiego opracował br. Aleksander Zajda)

Boże stworzenie

W swym cudownym planie, twórczej myśli wątku,
Bóg niebo i ziemię stworzył na początku.
Za Bożym rozkazem przez sześć dni stworzenia
Ziemskiego okręgu wygląd się przemienia.

Człowiek jako robak, liczy swoje kroki,
Od wiecznego Boga dni są te epoki.
Więc w pierwszym dniu ziemia, w ciemnościach
spowita,
Jako dziecię narodzone, światło pierwsze wita.

Kiedy masa wody pieni się szeroka,
Unosi się w górę oparów powłoka.
Wśród morskich bałwanów suche lądy wstają,
Trawy, drzewa kwieciami wnet się odziewają.

We dnie słońce świeci, księżyc noc zarządza.
Tak zegar dla ziemi mądry Bóg sporządza.
Gdy morskim gadzinom Bóg życia udziela,
Niech ziemską krainę plectwo rozwesela.

A więc Bóg rozkazał, by dusze żyjące
Wydała ziemia, gady pełzające.
Niech będą zwierzęta wszelkiego rodzaju
I niechaj się mnożą, ziemię napełniają.

Zatem Bóg rzecze: Uczyńmy człowieka,
Jego niech będzie nad ziemią opieka.
Niech będą zwierzęta pod jego rozkazem,
Bo królem będzie i Boskim obrazem.

Więc z prochu i ziemi Bóg ciało utworzył,
Po czym dech żywota w to naczynie włożył.
I tak człowiek duszą żyjącą się staje,
Koroną wszelkich stworzeń na ziemi zostaje.

Wreszcie kiedy człowiek snem twardym znużony,
Stwórca czyni ciało dla Adama żony.
Z żebra wyjętego powstaje niewiasta,
Z tych pierwszych małżonków ród ludzki wyrasta.

Teraz syna swego Bóg stawia na próbę,
Czy zechce żyć wiecznie, czy wybierze zgubę.
Z drzewa wiadomości dobrego i złego,
Jeść pod karą śmierci Bóg zabrania z niego.

I tak Bóg dokończył dzieło swe wspaniałe,
I widział, że wszystko było doskonałe.

Stefan Kubie - Sieniawa k/Nowego Targu

Obowiązki rodzinne

Członkowie rodziny cielesnej nie mogą być
zaniedbywani. Obowiązki rodzinne powinny być
dopilnowane, co jest sprawą ogólnie uznawaną...
Kładziemy jednak nacisk na to, co zaleca Pismo
Święte, że nasze zainteresowania i starania nie
mają się ograniczać tylko do tych, z którymi nas
łączy związki cielesne, ale jeszcze więcej powinny
rozciągać się na domowników wiary. W przyszłości
będzie jeszcze wiele sposobności do czynienia do-
brze wszystkim ludziom, gdy zaś przywileje
służenia „Ciału Chrystusowemu” ograniczone są
tylko do wieku Ewangelii.

A im więcej coś nas kosztuje pod względem
samoofiary i zaparcia samego siebie, tym dro-
ższym będzie w ocenie Starszego Brata, który po-
wiedział, że cokolwiek uczynimy Jego braciom,
to On będzie uważał jakby to było uczynione Jemu.

Co może być przyjemne dla „Domowników
Wiary”? Najprzyjemniejsza woń, jaką się może roz-
koszować nasz dom, rozchodzi się ze sków i czynów
miłości, jakimi darzą się członkowie danej rodzi-
ny. Najwonniesze perfumy w domach naszych
nie wznoszą się z eleganckich i drogich mebli, z
miękkich dywanów, z pięknych obrazów ani wy-
brednych potraw. Wiele jest takich domów, w
których tego wszystkiego jest pod dostatkiem, a
jednak to wszystko przesycane jest atmosferą tak
jałową i bezwoną, jak bukiet z kwiatów wosko-
wych.

Ktoś inny powiedział: - Jeżeli przyjaciele moi
mają zachowane gdzieś alabastrowe słoiki won-
nych perfum sympatii i miłości, które zamierzają
wylać na moje ciało, gdy ono będzie martwe, to
wolałbym raczej, aby je przynieśli w godzinach mo-
jego utrapienia i smutku, i aby je otworzyli,
żebym mógł być orzeźwiony i pocieszony, w cza-
sie, gdy tego potrzebuję... Wolałbym być pocho-
wany w zwykłej trumnie, bez żadnych kwiatów
i mów pochwalnych, aniżeli prowadzić życie
pozbawione słodyczy, miłości i sympatii. Kwiaty
na trumnie nie uprzyjemniają już życia tego, który
spoczywa w trumnie.

Watch Tower 1899-2447/S-1954-55.

„Drobiazg nie jest błahością - drobna w kroplach
rosa rzeźwi ziemię i w sobie odbija niebiosą”.

K. Brodziński

IV. Siedem czasów karania. Okres 2520 lat.

Ch. T. Russell

Zanim Bóg wszedł w przymierze z
narodem izraelskim, wiedział oczywiście,
że naród, którego ojcowie krzyczeli z za-
palem: „Uczyńmy wszystko, co nasz Pan
Bóg nam rozkaże”, tak naprawdę nie wy-
wiąże się ze swych przyrzeczeń. Zdawał
sobie sprawę, że tak jak reszta świata
Izrael będzie ulegał siłom grzechu i odzie-
dziczonym słabościom. W konsekwencji,
przedstawiając ludowi wybranemu bło-
gosławieństwo, które miał mu dać w za-
mian za posłuszeństwo wobec Jego pra-
wa i postępowanie według Jego przyka-
zań, Bóg zapowiedział także to, czego
Izraelici mieli się spodziewać w przypad-
ku, gdyby ta umowa została złamana.
Ponadto, w powiązaniu z ogólnym zary-
sem kar za przekroczenie prawa, Pan
proroczo, w ukryty sposób zawarł infor-
mację o tym, jak długo Jego wybrany
naród będzie pozostawał pod ręką pou-
czającej opatrności, zanim zostanie
przywrócony do łaski Bożej.

Okres karania Izraela jest wyrażo-
ny w słowach: „**Siedem czasów**”. Pan
mówi:

„A jeżeli mimo to nie będziecie mnie
słuchać, to nadal was smagać będę sied-
miokrotnie za wasze grzechy. Złamię wy-
niosłą pychę waszą i uczynię wasze nie-
bo jak z żelaza, a ziemię waszą jak ze
spizu. Daremne będą wysiłki wasze, zie-
mia wasza nie wyda swego plonu, a drze-
wo tej ziemi nie wyda swego owocu. A
jeżeli będziecie postępować wobec mnie
opornie i nie będziecie chcieli mnie słu-
chać, pomnożę siedmiokrotnie ciosy na
was za wasze grzechy [...] To również i
Ja postąpię wobec was opornie i także
Ja uderzę was siedmiokrotnie za wasze
grzechy. Sprowadzę na was miecz, który
pomści złamane przymierze [...] To i Ja

wystąpię z gniewem przeciwko wam i
także Ja ukarzę was siedmiokrotnie za
wasze grzechy. Będziecie jedli ciało wa-
szych synów [...] Obrócę wasze miasta w
ruiny i spustoszę wasze świątynie, i nie
będę wachał woni waszych ofiar. Ja sam
spustoszę ziemię tak, że osłupięją nad nią
wasi wrogowie, którzy na niej zamieszka-
ją. Was zaś rozproszę między narodami i
jeszcze za wami dobędę miecza, i ziemia
wasza stanie się pustkowiem, a miasta
wasze ruiną. Wtedy ta ziemia będzie mia-
ła spłacone jej zaległe sabaty przez wszy-
stkie dni jej spustoszenia, a wy będziecie
w ziemi waszych wrogów. Wtedy odpocz-
nie ziemia i otrzyma swoje sabaty. Przez
wszystkie dni spustoszenia będzie odpo-
czywać, gdyż nie odpoczywała w czasie
waszych sabatów, kiedyście wy na niej
mieszkali. [...] A ziemia ta będzie przez
nich opuszczona i będzie miała spłacone
jej zaległe sabaty przez to, że opustoszeje
z ich powodu, oni zaś odplacą za swoje
winy, ponieważ wzgardzili moimi pra-
wami, a moje ustawy obrzydziła sobie
ich dusza” - 3 Mojż. 26:18-26,32-35,43.

Zacytowaliśmy zaledwie krótką część
tego godnego uwagi proroctwa, które wy-
pełniło się tak dokładnie - szczególnie od
czasu odrzucenia przez Żydów Jezusa. Nie-
mniej jednak należy zauważyć, że proro-
ctwo wyraźnie oznajmia, iż czas Boskiej nie-
łaski nie będzie trwał wiecznie, lecz przez
siedem czasów. W naszym następnym ar-
tykule pokażemy, co sabaty mają wspól-
nego z tą sprawą i jak proroctwo dotyczące
spustoszenia ziemi i spłacenia sabatów już
się wypełniło. Tutaj pragniemy rozważyć
pojęcie siedmiu czasów, czyli siedmiu sym-
bolicznych lat karania: kiedy się zaczęły,
kiedy się skończą - biorąc pod uwagę fakt,
że są to lata symboliczne, nie literalne.

Różni tłumacze, którzy mieli do czynienia z tymi wersetami, znaleźli się widocznie w kłopotcie i dlatego przyczynili się do powstania niepoprawnej wersji, która brzmi powszechnie: „siedem czasów więcej” (siedmiokroć więcej). Nie mogło to oznaczać siedem czasów więcej, niż zasługiwały na to grzechy, ponieważ Bóg nie mógłby być tak niesprawiedliwy. Nie mogło to oznaczać siedem czasów więcej, ponieważ kary za grzech Izraela nie zostały wyznaczone na okres siedmiu lat. W gruncie rzeczy, z powodu bałwochwalstwa naród izraelski nieustannie popadał w niewolę u innych narodów - działo się tak około osiemnaście razy, na okres od kilku miesięcy do osiemnastu lat. Nawet siedemdziesięcioletnia niewola, która spadła na nich za dni Sedekiasza, nie wypełniłaby całkowicie proroctwa. Poza tym, czy moglibyśmy przypuszczać, że Bóg wyraźnie wyznaczył czas tych krótkich niewoli, a zupełnie zlekceważył okres wielkiej niewoli Izraela i spustoszenia jego ziemi oraz rozproszenia ludu pomiędzy wszystkie narody?

Pojęcie siedmiu czasów, powtarzane tutaj z takim naciskiem, wyraźnie wyznaczało okres wielkiego oburzenia Boga przeciwko Izraelowi, zaś przepowiadane przywrócenie Jego ludu do łaski ma nastąpić przy końcu tych siedmiu czasów. Wtedy to Bóg wspomni swoje przymierze i wypełni wszystkie jego wspaniałe warunki. Zapowiedział to św. Paweł, mówiąc: „Czy Bóg odrzucił swój lud? Bynajmniej! [...] Nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył! [...] Zatwardziałość przyszła na część Izraela od czasu, gdy poganie w pełni wejść [...] A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich. Co do Ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców” - Rzym. 11:1-2, 25-28.

Zwróćcie uwagę na te fakty

Bóg wiedział o tym wcześniej i przepowiedział odrzucenie Izraela na pewien okres czasu, lecz nie na zawsze;

On oświadczył i potwierdził, że okres odrzucenia narodu żydowskiego będzie trwał siedem czasów;

Siedem czasów, czyli lat, nie może być rozumiane dosłownie, ponieważ Izrael był odrzucany na siedem lat wielokrotnie;

Cokolwiek oznacza pojęcie owych siedmiu czasów, okres ten jeszcze się nie wypełnił;

Istnieją dwa możliwe punkty rozpoczęcia się okresu siedmiu czasów. Z pewnością jeden z nich to moment zniszczenia miasta Jeruzalem w 70 r. n.e., który nastąpił po odrzuceniu Mesjasza i Jego orędzia. Musimy jednak spojrzeć na czasy dawniejsze niż to wydarzenie, ponieważ w tych dniach Izraelczycy byli w jarzmie rzymskim i nawet ich wielki król, Herod, nie był Żydem lecz Edomitą z rodziny Esau. Ten fakt prowadzi nas kilkanaście stuleci wstecz, do czasu, kiedy na tronie zasiadał ostatni król żydowski. Najwyraźniej te siedem czasów niełaski dla Izraela rozpoczęło się wraz z detronizacją Sedekiasza, ostatniego króla Judy.

„Precz z koroną” - „w gruzy ją obróć”

Tak więc, przekonujemy się, że siedem czasów niełaski dla Żydów rozpoczęło się tego fatalnego dnia, o którym napisał prorok, zwracając się do ostatniego króla, Sedekiasza: „Lecz o tobie, bezecny bezbożniku, księżę izraelski, którego dzień nadszedł w czasie, gdy wino dojdzie do swojego kresu - tak mówi Wszechmocny Pan: Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak jak jest. To, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie, będzie poniżone. W gruzy, w

gruzy, w gruzy obróć je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo; jemu je dam” - Ezech. 21:30-32. Siedem czasów, które rozpoczęły się tego dnia, ma swój koniec w październiku 1914 r. Jest to siedem czasów lub siedem symbolicznych lat, według rachuby żydowskiej.

Przestępny rok mający trzysta sześćdziesiąt dni występuje w Piśmie jako symboliczny „czas” lub „rok”, w którym każdy dzień reprezentuje jeden rok (Ezech. 1:6). Stąd siedem czasów reprezentowałoby symbolicznie 2520 lat (7x360). Mamy zatem z tego punktu widzenia Boże proroctwo lub przepowiednię, że Jego niełaska wobec ludu wybranego trwała siedem czasów lub 2520 lat. Wyjaśniliśmy już, co oznacza zrzucenie korony. Przedstawiliśmy, że okres niełaski rozpoczął się wraz z detronizacją Sedekiasza, ostatniego króla żydowskiego. Cytowaliśmy już Proroctwo Ezechiela odnośnie tego wydarzenia, mówiące, że królestwo ma być obrócone w gruzy, dopóki Mesjasz go nie przyjmie i nie podniesie Izraela z prochu, aby wypełnić względem niego, a poprzez niego względem wszystkich narodów, chwalebne przepowiednie dane Abrahamowi, a potwierdzone Izaakowi i Jakubowi Bożą przysięgą: „[...] i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” - 1 Mojż. 12:13.

Nie możemy, niestety, wchodzić w detale chronologii ze względu na brak miejsca, ale traktując rzecz w skrócie, czasokres od momentu detronizacji Sedekiasza wygląda następująco: niewola w Babilonie trwała 70 lat; przywrócenie do ziemi, lecz nie do królewskiej władzy i zaszczytów, zostało ogłoszone Żydom w 536 r. n.e. przez króla perskiego, Cyrusa. Tak więc okres od Sedekiasza do 1 roku n.e. wynosił (70 plus 536) 606 lat. Odejmijmy 606 od sumy 2520 lat - reszta wynosi 1914 lat niełaski dla Izraela,

la, lat, które określamy: Anno Domini. Innymi słowy, przed zupełnym końcem roku 1914 (według żydowskiej rachuby - październik) siedem czasów karania Żydów przez Wszechmogącego i ich naprawa zostaną zakończone. Wówczas rozpocznie się okres Boskiej łaski względem Izraela, przebaczenia grzechów, pojednania z Bogiem, podniesienia z prochu oraz realizowania wszystkich przywilejów Nowego Przymierza i błogosławieństw przepowiedzianych przez Jeremiasza (31:31). Warunki będą te same, co pod Przymierzem Zakonu, ustanowionym przez Mojżesza. Jednak Nowe Przymierze okaże się lepsze dla Izraela ze względu na lepszego pośrednika - Mesjasza - Chrystusa - pozafiguralnego Mojżesza - Jezusa, Głowę, i Kościół, który jest Jego Ciałem - duchowe nasienie Abrahama, dzięki któremu wszystkie Boże błogosławieństwa wkrótce obejmą naturalne nasienie Abrahama (Gal. 3:29).

Czy nie jest cudownym fakt, że ten okres właśnie się kończy i że syjonizm ogłasza swoje przesłanie całemu światu, nawołując wybrany lud Boga, aby powstał i domagał się swojej ziemi obiecanej i aby z nadzieją oczekiwał ponownie na Bożą łaskę? Jest to bardziej niż godne uwagi i stoi w zupełnej zgodzie z tym, jak Bóg traktuje swój lud. On nie odrzuca narodu, który sobie wcześniej wybrał, lecz wypełnia wszystko to, co obiecał. Tak więc, wszelkie chwalebne obietnice dane Izraelowi muszą zostać wypełnione. Istotnie, Żydzi są z powrotem gromadzeni do swej ziemi, mimo że nie znają i nie oceniają Mesjasza. Lecz to również pozostaje w zgodzie ze słowami Pisma, które oświadcza, że otwarcie oczu Żydów, tak że będą mogli dostrzec Odkupiciela, nastąpi w Jeruzalem, w czasie ich powrotu do swojej własności, gdy będą w połowie walki (końcowej) z poganami. „Wówczas, mówi prorok, spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opła-

kiwać, jak oplakuje się jedynaka [...] Wtedy na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleją ducha łaski i błagania - Zach. 12:10.

Czasy Pogan

Teraz spójrzmy na ten temat z innego punktu. Zauważmy, że Bóg przez proroków Izraela zapowiedział, że świat zostanie wydany w ręce pogan i że zarówno literalny, jak i duchowy Izrael będzie im poddany i mniej lub bardziej przez nich gnębiony. Cudownym jest fakt, że ten okres dominacji pogan jest podobnie określony jako siedem czasów. Cudowność jednak wzrasta, kiedy dowiadujemy się, że owe pogańskie siedem czasów zaczyna się i kończy dokładnie tymi samymi datami, które wyznaczają siedem czasów niełaski. Jest to na pewno godne uwagi ze względu na swoją niesamowitość. Nie powinno nas jednak zaskakiwać, że Bóg wszelkiej łaski ukrył tę informację w Biblii aż do czasu jej spełnienia, obecnie zaś oznajmia ją tylko tym, którzy „mają uszy ku słuchaniu” i którzy „łakną sprawiedliwości” - zarówno Żydom, jak i Poganom.

Rozpatrzmy teraz proroctwa. Armia Nabuchodonozora zniszczyła w dniach Sedekiasza królestwo izraelskie. Jak pokazują Pisma, miało to miejsce z rozporządzenia Boga. Prorocy żydowscy mówią, że Bóg dał Nabuchodonozorowi pozwolenie, aby kontrolował świat. Królestwo Boga ustanowione w Izraelu za rządów Dawida i Salomona, i innych aż do czasów Sedekiasza, było jedynym królestwem uznawanym przez Boga na całej ziemi, jak czytamy: „Potem zasiadł Salomon na tronie Pana jako król zamiast Dawida, swego ojca...”. Zatem upoważnienie dane Nabuchodonozorowi równało się dokładnie z wycofaniem Boskiej łaski i korony od Sedekiasza i całego Izraela, świętego narodu. Następnie rząd Nabuchodonozora rozszerzył się i

stał się uniwersalny, po nim zaś inne rządy pogańskie dzierżyły wszechstronną władzę: Medo-Persowie, Grecy i Rzymianie. Dzierżawa ziemskiego zwierzchnictwa została powierzona tym rządóm, które pojawiły się w przejściowym okresie czasu od obalenia Sedekiasza aż do końca czasów pogan w 1914 roku.

Istnieją dwa obrazy przedstawiające okres dominacji pogan na ziemi. Pierwszy to obraz ukazany z ludzkiego punktu widzenia, drugi - z Boskiego. Obraz z ludzkiego punktu widzenia został dany Nabuchodonozorowi przez Pana we śnie, który prorok Daniel mocą Boga powtórzył i zinterpretował (Dan. 2:29-15). Nabuchodonozor śnił o wielkim wizerunku przedstawiającym ziemską władzę, jaka miała istnieć podczas okresu znanego jako czasy pogan. Jego własny rząd był reprezentowany przez głowę ze złota. Uniwersalne cesarstwo Medo-Persów, które przejęło władzę po Nabuchodonozorze, było zobrazowane w ramionach i piersi ze srebra. Uniwersalne rządy Grecji pod wodzą Aleksandra Wielkiego zostały ukazane jako brzuch i uda z miedzi. Imperium rzymskie symbolizowały nogi z żelaza. Całe ułożenie tej figury dawało możliwość ustanowienia Królestwa Mesjasza, gdyby Izrael przyjął Jezusa jako Króla. Bóg jednak, przewidując, że Żydzi tego nie zrobią w czasie przyjścia Pana, zobrazował poszerzenie supremacji pogan w stopach wizerunku, które z żelaza stopniowo przechodziły w mieszaninę żelaza i gliny, dzieląc się na dziesięć palców. Mieszanina żelaza i gliny reprezentowała połączenie kościoła i państwa pod nazwą Świętego Imperium Rzymskiego. Ten związek władzy cywilnej i religijnej pomiędzy narodami, sprawowany przez pogan, wciąż trwa, obecnie zaś narody dzielą się na chrześcijan, protestantów i katolików, reprezentowanych w palcach wizerunku.

Obraz ten trwał tak długo, jak za-

mierzył to Bóg: siedem symbolicznych czasów lub lat - 2520 literalnych lat, które upływają w październiku 1914 roku. Co się wówczas wydarzy? Spójrzmy na to samo proroctwo i jego wypełnienie. Mówi ono, że Bóg, który przekazał zwierzchnictwo nad ziemią na okres siedmiu czasów pogańskim rządóm zobrazowanym w posagu, zamierza u schyłku tych siedmiu czasów kompletnie je zniszczyć. Podczas okresu ich zwierzchnictwa, pod przewodnictwem Boskim, został odcięty kamień z góry, bez pomocy ludzkich rąk, bez ludzkiej władzy i mocy. Tym kamieniem jest Kościół, którego Głową jest Jezus, a członkami wszyscy święci tego wieku z każdej denominacji. Odcinanie tego kamienia wkrótce się zakończy. Kamień reprezentuje Mesjasza w szerszym znaczeniu - Jezusa, Głowę, i Kościół - Jego Ciało, ponieważ wszyscy jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego, które jest Kościołem. Dopóki Kościół nie zostanie skompletowany, dopóki ostatni członek nie przejdzie z natury ziemskiej do niebiańskiej, dopóki uwielbiony Chrystus nie przejmie wielkiej władzy, aby panować, i dopóki nie nastanie koniec czasów pogan, niebiańska moc będzie niszczyć obraz posagu. Nie uderzy ona w jego głowę czy piersi, biodra czy nogi, albowiem te przeminęły dawno temu. Będzie burzyć obraz w jego stopach, które teraz się rozwijają - tzw. chrześcijaństwo. To uderzenie jest wyraźnie opisane w proroctwach jako czas „ucisku, jakiego nie było, odkąd zaczęły być narody”. Pisma ilustrują jasno koniec rządów pogan na świecie: „Wtedy rozsypało się w kawałki żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, i było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nim śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg, stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię” - Dan. 2:35.

Taki jest graficzny opis końca czasów

pogan, którzy byli, pamiętajmy o tym, uznawani i upoważnieni przez Boga do zajmowania stanowiska w rządzie i do trzymania pod kontrolą ludzkich spraw - dopóki nie przyjdzie „ten, który ma prawo do królestwa” i któremu będzie ono dane - Chrystus: Głowa i wybrani członkowie Kościoła. Wtedy Królestwo, o które się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, Królestwo Tysiącletnie, obejmie błogosławieństwem wszystkie rodziny ziemi, za pośrednictwem Izraela - wybranego ludu Boga.

Wielkie żarłoczne bestie

Wyjaśniliśmy, że wielki posąg ze snu Nabuchodonozora reprezentował autokrację i światową supremację z ludzkiego punktu widzenia. Rozważmy teraz te same rządy z Boskiego punktu widzenia. Co za wielka różnica! Są one zobrazowane jako żarłoczne, dzikie bestie, które depczą i pożerają ziemię. W tym obrazie, który był dany Danielowi dla całego ludu Boga, występuje:

Babilonia (głowa posagu) - symbolizowana przez lwa;

Medo-Persja (piersi i ramiona posagu) - symbolizowana przez niedźwiedzia;

Grecja (brzuch i golenie z miedzi) - symbolizowana przez leoparda;

Rzym (żelazne nogi wizerunku) - zobrazowana jako wielka i straszna bestia, dla której nie można znaleźć imienia i której imię nigdy wcześniej nie było znane na ziemi; łamie ona i pożera wszystko, nic nie może oprzeć się jej mocy. Jak cudowna to figura przedstawiająca okrucieństwo, tak charakterystyczne dla królów, rządów i wojen z czasów pogan!

Papiestwo i połączenie państwa z kościołem (stopy i palce posagu) - przedstawione w dziesięciu rogach strasznej bestii.

Te bestie mają rządzić światem aż do chwili zakończenia Czasów Pogan i ich światowej dominacji, w październiku 1914 roku, który będzie także zakończeniem czasów żydowskich i Boskiej niełaski. Wówczas zwierzchnictwo zostanie tym bestiom odjęte, a ich ciała i organizacje jako rządy zginą, wrzucone w płonący ogień. Prorok ukazuje koniec Czasów Pogan, których tron był jak żarłoczny ogień i spowodował nadejście sądu. Działo się to w czasie, kiedy słowa ostatniej bestii zostały poddane sądowi - wielkie słowa wypowiedziane przez róg, który miał oczy i usta, zuchwałe słowa o nieomyślności rozprowadane przez papieżstwo. Wówczas wielka i straszna bestia została zabita, a jej ciało wrzucone w płomienie. To należy ciągle do przyszłości i

nie wiemy zupełnie, w jaki sposób wypełni się proroctwo. Najwyraźniej będzie to przewrót cywilnych i religijnych systemów, szczególnie w dzisiejszej Europie - zniszczenie wszelkich ziemskich rządów i władzy. Oznaczałoby to anarchię, najokropniejsze z możliwych do wyobrażenia przekleństw, jakie może spaść na społeczeństwo.

Wówczas Danielowi została przedstawiona wizja Syna Człowieczego w chwale, przejmującego władzę i zwierzchnictwo nad ziemią. „I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki. Jego władza - władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo - niezniszczalne” - Dan. 7:14.

Z książki „Overland Monthly”

Poprawianie modlitwy

We Włoszech wśród wiernych Kościoła katolickiego rozgorzała dyskusja na temat nowej wersji modlitwy „Ojcze nasz”. Niektórzy twierdzą, że sprawa jest przesadzona i Włosi (i nie tylko oni) będą kierować przed ołtarze nieco inne słowa niż do tej pory. Już z góry można założyć, że nie obędzie się bez sporów, bo do dzisiaj nie wszyscy pogodzili się z wyrugowaniem łaciny z liturgii.

Nowa wersja „Ojcze nasz” zawiera trzy poprawki. Zamiast „święć się imię Twoje” ma być „niech będzie uwielbione Twoje święte imię”. Zamiast „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” powiemy: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszciliśmy je naszym winowajcom”. I wreszcie zmiana trzecia, wydaje się najbardziej uzasadniona logiką: zamiast „i nie wódz nas na pokuszenie” ma być: „i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”.

Tygodnik „Bez pardonu” twierdzi, że owo „i nie wódz nas na poku-

szczenie” od wieków irytowało biblistów. Teologowie podkreślali, że jest to niefortunne tłumaczenie, gdyż Bóg nie może wodzić na pokuszenie swoje dzieci. Zdaniem kardynała Silvio Oddiego, zmiany te są uzasadnione, modlitwa będzie zgodna ze słowami Chrystusa.

Nawet jeśli Włosi poprawki wprowadzą, a nasi biskupi pójdą w ich ślady, nie wiadomo, czy w polskim tłumaczeniu będzie dosłownie tak, jak zacytowałem.

MAJ - „Dziennik Lubelski”.

Mojżesz - sługa Pański

Piotr Kubieć

Lekcja z 5 Mojż. 34:1-7

„Potem wstąpił Mojżesz ze stepów moabskich na górę Nebo, na szczyt Pizga, który jest naprzeciw Jerycha; i Pan pokazał mu całą ziemię, od Gileadu aż po Dan, cały okrąg Neftaliego, ziemię Efraima i Manasses, całą ziemię judzką, aż po Morze Zachodnie, i Negeb, i obwód doliny Jerycha, miasta palm, aż po Soar. I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Twojemu potomstwu dam ją; pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdiesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej, zgodnie ze słowem Pana. I pogrzał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu. A Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość.”

Pismo Święte podaje nam wiele przykładów ludzi, którzy stanowili wzór wiary i posłuszeństwa. Niektórzy z nich zostali nawet nazwani przyjaciółmi Boga. Ale tylko kilku było takich, którzy nie popełnili w swoim życiu prawie żadnego błędu. Pierwszym wzorem jest oczywiście Pan Jezus - wiemy wszyscy, że był On doskonały i w niczym nie przestąpił prawa.

Ale popatrzmy też na inne postacie: **Apostoł Paweł.** Po tym jak Jezus objawił się mu w drodze do Damaszk, stał się wzorowym chrześcijaninem. Wydaje się, że nie dorównywał mu nawet apostoł Piotr: pamiętamy o napomnieniu, które usłyszał Piotr z ust Pawła.

Salomon. Pomimo wielkiej mądrości, jaką posiadał, końcowy okres jego życia nie był przyjemny Panu Bogu. Za-

stanawiające, dlaczego ten wielki człowiek, który otrzymał mądrość od samego Pana, zakończył swe życie tak smutno.

Dawid, ojciec Salomona. Pismo Święte opisuje szczegółowo jego życie, wspominając również popełnione przez niego błędy, które spowodowały kłopoty nie tylko na niego, ale i na cały lud izraelski.

Jakub. Jego życie było bardzo urozmaicone, ale i skomplikowane - to on przy pomocy matki oszukał swojego ojca, później sam został oszukany przez własnych synów. Podsumowując swoje życie powiedział, że jego dni były krótkie i złe.

Abraham. Wielki mąż wiary, choć i on miał kilka niejasnych sytuacji w swoim życiu. Pamiętamy, co powiedział faraonowi o swojej żonie. Wydaje się, że całe tamto wydarzenie było niezbyt miłe Panu Bogu.

Wiemy, że nikt nie był doskonały z wyjątkiem naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Chciałbym jednak wspomnieć o pewnym człowieku, który jest nam dobrze znany. Jego życie zostało opisane w czterech księgach Pisma Świętego. Można go zaliczyć do grona najśłynniejszych postaci biblijnych, ponieważ był on i jest jedną z najbardziej znaczących osób w całej historii narodu izraelskiego. To jego postać, obok Eliasza, pojawiła się przy Panu Jezusie na Górze Przemienienia. Jak Salomon był nazwany najmądrszym spośród ludzi, tak on otrzymał miano najpokorniejszego.

Popatrzmy na tego człowieka i na jego pokorę. Popatrzmy, jak tę pokorę

pogodził z pozycją wodza wielkiego narodu. **Popatrzmy na Mojżesza** i jego życie.

Jego historia zaczyna się jak najlepsza powieść. Urodził się w trudnym dla całego narodu czasie, kiedy Izrael przebywał w niewoli egipskiej. Jak czytamy w 2 Księdze Mojżeszowej 6:20, jego ojcem był Amram, a matką Johabet. Zgodnie z ówczesnie panującym prawem wydanym przez faraona, Mojżesz powinien zostać zabity.

„A pewien mąż z rodu Lewiego poszedł i pojął za żonę córkę z rodu Lewiego. Kobieta ta poczęła i urodziła syna, a widząc, że jest piękny, ukrywała go przez trzy miesiące. A gdy nie mogła ukrywać go dłużej, sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekła go żywicą i smotą, a włożywszy weń dziecko, położyła go w sitowiu na brzegu Nilu. Siostra zaś jego stanęła z dala, aby widzieć, co się z nim stanie. I zesłał córka faraona, aby się kąpać w Nilu, a służące jej przechadzały się nad brzegiem Nilu. Gdy ujrzęła koszyk w sitowiu, posłała swą służącą, aby go przyniosła. Gdy go otworzyła, zobaczyła dziecko, a był to chłopiec, który płakał. I ulitowała się nad nim, mówiąc: Jest to jedno z dzieci hebrajskich” - 2 Mojż. 2:1-6.

Ilu spośród nas potrafi wyobrazić sobie tę sytuację, kiedy matka musiała pozostawić swojego syna nieznanemu losowi. Jedyną nadzieję złożyła w Bogu, licząc, że uczyni On cud. I tak się rzeczywiście stało. Rozwiązanie, które przyszło, było chyba najlepszym z możliwych, ale tylko Bóg wiedział, dlaczego tak właśnie się stało - dlaczego to małe dziecko zostało zachowane.

Mojżesz stał się synem córki faraona. Wykształcony we wszelkiej wiedzy Egiptu, był sprawny w mowie i w działaniu, o czym dowiadujemy się z przemowy Szczepana, zamieszczonej w Dziejach Apostolskich 7:22. Ale tak Mojżesz,

jak i przypuszczalnie inni wiedzieli, że nie jest on rodowitym Egipcjaninem. Jak czytamy, pewnego dnia Mojżesz wybrał się do swoich braci. Poznał wtedy ich sytuację, ciężką pracę i cierpienia. Próbował nawet zareagować, coś zmienić, ale sposób, w jaki chciał to zrobić, okazał się niewłaściwy. Morderstwo, którego się dopuścił, nie zmieniło niczego. Żydzi nie zrozumieli jego intencji. Mojżesz pojął wtedy, że w ten sposób niczego nie zmieni, a jedynie ściągnie na siebie niebezpieczeństwo.

Nie wydaje się, żeby Mojżesz mógł zmienić sytuację Izraelitów, przebywając na dworze faraona. Jak wiemy z historii światowej, pomiędzy ludźmi znajdującymi się u steru władzy i wpływów panują zawsze bardzo napięte stosunki. Czasami bardzo mała rzecz, drobne nieporozumienie mogło spowodować wyrok śmierci. Nie znamy dokładnie sytuacji Mojżesza, ale przypuszczamy, że nie mógł on wiele zdziałać. Być może ktoś z jego otoczenia tylko czekał na dogodny moment, aby rzucić nań oskarżenie. Tak czy inaczej, był on dla Egipcjan obcym człowiekiem.

Tak oto kończy się jeden rozdział w życiu Mojżesza. Ucieka on z Egiptu, od faraona, do ziemi madiankiej. Tam rozpoczyna ustabilizowane życie w rodzinie kapłana madiankiego, Reguela. Pojmuje za żonę jego córkę, rodzi mu się dwóch synów. Gerson to imię jednego z nich, oznaczające: „byłem przechodniem (albo: obcym) (w obcej ziemi)“.

Pozostawmy Mojżesza na chwilę samego. Jest zajęty sprawami codziennego dnia. Pasie trzodę swojego teścia. Wydaje się, że zapomniał o całej wiedzy, którą posiadał w Egipcie. Nie wiemy dokładnie, co Mojżesz zamierzał w tamtym momencie. Czy chciał spędzić tak resztę swojego życia?

Otwórzmy Dziej Apostolskie 7:20-38, gdzie Szczepan podaje nam pewne

szczegóły. Czytamy tam, że życie Mojżesza można podzielić na trzy części, z których każda obejmuje 40 lat. Pierwsza część to pobyt Mojżesza w Egipcie. Druga - to czterdzieści lat w ziemi madiankiej. Ostatni okres to jego działalność jako wodza narodu izraelskiego.

Liczba czterdzieści może symbolizować wypełnienie pewnego zamkniętego okresu czasu, czasu pracy lub przygotowania. Pamiętamy, że Pan Jezus przebywał czterdzieści dni na pustyni, badając Pisma. Przez czterdzieści dni także ukazywał się swoim uczniom po swoim zmartwychwstaniu. Trzej pierwsi królowie izraelscy panowali przez 40 lat. Izraelici podróżowali przez 40 lat po pustyni, a każdy rok odpowiadał jednemu dniowi owego fatalnego szpiegowania Ziemi Obiecanej. Deszcz, który spowodował potop na ziemi, padał przez 40 dni. Wszystkie te przykłady wskazują na pewien zamknięty okres czasu, podczas którego miały miejsce ważne wydarzenia.

Z pewnością przez dwa pierwsze okresy życia Mojżesza Pan Bóg przygotowywał go do roli przywódcy narodu. Najpierw Mojżesz uczony był wszelkiej mądrości egipskiej jako syn córki faraona. Później został prostym pasterzem, ucząc się pokory i życia na pustyni.

Ale powróćmy do ziemi madiankiej, bo oto Mojżesz zbliża się właśnie do góry Horeb. W pewnym momencie spostrzeżę bardzo ciekawe zjawisko - płonący krzak, który jednak nie spala się. Chcąc zobaczyć cud z bliska, postępuje dalej i nagle słyszy głos Boga. Nie wie jeszcze, że oto kończy się kolejny okres w jego życiu. Nie może uwierzyć, że Pan daje mu do spełnienia misję. Próbuje się bronić, wylicza trudności. Pan Bóg jednak wskazuje na specjalne znaki, za pomocą których ma on przekonać Izraelitów i faraona. Wtedy Mojżesz wspomina o swoich wadach, lecz Bóg poleca mu Aarona, jego brata, jako pomocnika. W koń-

cu, gdy Najwyższy neguje wszelkie wymieniane przez Mojżesza przeszkody, ten mówi: „Boże, posłij kogoś innego”.

Kiedy czytamy ten fragment Pisma Świętego, zastanawiamy się, dlaczego Pan Bóg dyskutował z Mojżeszem. Mógł przecież powiedzieć: „Musisz to zrobić, musisz być mi posłuszny, nie masz wyjścia”. Ale On wydaje się przekonywać Mojżesza jak przyjaciel przyjaciela. Ta rozmowa to dyskusja między przyjaciółmi, nawet jeśli w końcu Bóg wybucha przeciw Mojżeszowi gniewem z powodu jego uporu.

Można wysnuwać przypuszczenia, że Mojżesz wiódł w ziemi madiankiej wygodne życie, że nie obchodziły go zbyt wiele problemy jego braci, których pozostawił 40 lat temu w Egipcie. Nie wydaje się jednak, aby to mogło być prawdą. Mojżesz chyba rzeczywiście nie czuł się zdolny do podjęcia wyzwania, jakie postawił przed nim Bóg. Nie wierzył, że potrafi mu sprostać.

Nie da się w jednym artykule opowiedzieć całej historii Mojżesza. Wspomnijmy więc tylko o pewnych wydarzeniach, które ukazują jego osobowość i bliskie relacje z Panem Bogiem.

Po tym jak Izraelici przekroczyli Morze Czerwone, Bóg poprowadził ich na południe. Mojżesz zorientował się, że nie jest łatwo opiekować się takim narodem. Napotykał problemy, z których wiele było bardzo poważnych. Ludzie narzekali. Brakowało pożywienia, wody. Atakowali wrogowie. We wszystkich tych sytuacjach Mojżesz musiał prosić Pana o pomoc. Bóg zsyłał przepiórki, mannę, broił ich przed Amalekitami. Pojawiało się też mnóstwo mniejszych kłopotów, którym Mojżesz próbował zaradzić. Zwykł być siadać wcześniej rano i rozsądzać sprawy aż do wieczora.

Rzeczywiście przejmował się swoim ludem, ale to było ponad jego siły. Z po-

mocą przyszedł mu teść, który poradził, aby wybrać z narodu pewnych ludzi, którzy rozsądzałyby mniejsze sprawy. Mojżesz posłuchał tej rady, choć nie musiał tego robić. Był już wtedy ważną osobistością, był wodzem narodu. Mógł pomyśleć: „Dlaczego mam słuchać kapłana madiankiego?” Ale postąpił inaczej. W 2 Mojż. 18:7 czytamy, że Mojżesz nawet pokłonił się przed swoim teściem. Cała ta sytuacja daje nam jasne wyobrażenie na temat pokory Mojżesza.

Kolejna historia, o której należy wspomnieć, zaczyna się w 24 rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej. Mojżesz, Aaron z dwoma synami oraz 40 starszych izraelskich wstępują na górę, aby stanąć przed Panem. Zostało napisane, że widzieli oni Pana. Ale czytając tekst dalej, zauważamy, że Mojżesz widział znacznie więcej niż pozostali. Wstąpił on na szczyt góry, gdzie pozostał przez 40 dni i nocy. Otrzymał tam dwie tablice z przykazaniami oraz opis Przybytku. Jednak, jak sobie przypominamy, coś złego stało się na dole, wśród tych, którzy u stóp góry oczekiwali jego powrotu. Lud uznał Mojżesza za zaginionego i przestał myśleć o prawdziwym Bogu. Zanim Mojżesz zszedł na dół, odbył z Bogiem znaczącą rozmowę. Przeczytajmy odpowiedni fragment:

„Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszedł z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę i mówili: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza: Patrzę na ten lud i widzę, że jest to lud twardego karku. Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem. Lecz Mojżesz łagodził gniew Pana, Boga swego, i mówił: Dlaczegoż, Panie, płonie gniew twój

przeciwko ludowi twojemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką siłą i ręką potężną? Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi? Odwróć się od zapalczywości swego gniewu, użal się nad złem, jakie chcesz zgotować ludowi swemu. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, sługi twoje, którym poprzysiągłeś na siebie samego, mówiąc do nich: Rozmnożę potomstwo wasze jak gwiazdy niebieskie i całą tę ziemię, o której mówiłem, dam potomstwu waszemu i posiadą ją na wieki. I użalił się Pan nad złem, które zamierzał sprowadzić na swój lud” - 2 Mojż. 32:7-14.

Czy możemy sobie wyobrazić bardziej znaczące słowa? Ciekawe, że tym razem to Mojżesz starał się przekonać Pana Boga, aby zmienił decyzję zagłady całego narodu. Wygląda na to, że obydwaj, Bóg i Mojżesz, mieli czasami dość tego narodu o „**twardym karku**”, że nawzajem podnosili się na duchu. Mojżesz użył niezwykle argumentów, które wpływały jak gdyby na Boską ambicję: „Co powiedziałiby Egipcjanie, słysząc, że Bóg zniszczył cały naród? Wyglądałoby na to, że nie mógł on poradzić sobie z nimi”. Niesłychane są te słowa i trzeba było znajdować się rzeczywiście blisko Pana Boga, żeby je powiedzieć. Jednak i w tym wszystkim Mojżesz odznaczył się pokorą. Był pokorny nawet wtedy, gdy wydał rozkaz zabicia Izraelitów, którzy ulali sobie złotego cielca (2 Mojż. 32:26-28), i kiedy prosił o przebaczenie (2 Mojż. 32:31-33), stawiając Bogu warunki: „*Odpuść im ich grzechy, a jeśli nie, to wy-maż mnie z ksiąg twoich*”.

Zwróćmy uwagę na pewne wydarzenie, które godne jest zastanowienia. Zostało ono opisane w 33 rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej. Jest tam wspomniany Namiot Zgromadzenia, który stanowił prywatne miejsce spotkań Boga z Moj-

żeszem. Tam rozmawiali wiele razy. Lud widywał jedynie szup obłoku, stojący przy wejściu do Namiotu. Tam Pan rozmawiał z Mojżeszem jak przyjaciel rozmawia ze swoim przyjacielem, twarzą w twarz. Tam Mojżesz odważył się poprosić Pana: „**Ukaż mi swoją chwałę**”. Kiedy czyta się opis tej sytuacji, wyczuć można intymność tej prośby. Czegoś takiego nie znajdujemy w całej Biblii. Pan odpowiedział: „*Nie możesz widzieć mojej twarzy, nikt nie może widzieć mnie i pozostać żywym. Ale postawię cię na skale, ukryję cię w rozpadlinie i nakryję dłonią. Kiedy moja chwała przejdzie, odejmę rękę i zobaczysz mnie z tyłu, ale twarzy mojej nie możesz zobaczyć*”. Czy ktoś z nas chciałby być na miejscu Mojżesza?

Mojżesz rozbił dwie kamienne tablice z przykazaniami, które otrzymał od Pana. Pan jednak nie wypowiedział przeciwko niemu ani jednego ganiącego słowa, nie ukarał go. Mojżesz musiał jedynie przygotować własnoręcznie nowe tablice. I to także jest dowód ich wspaniałej przyjaźni.

W 4 Mojżeszowej czytamy o kolejnym etapie wędrówki Izraelitów i o kolejnych problemach. Lud znowu narzekał. Dlatego Bóg spuścił ogień na ostatnią część obozu. Wtedy Mojżesz modlił się do Pana. Później żądano mięsa. Najwyższy zesłał przepiórki raz jeszcze, ale ludzie byli tak zachłanni, że „jeszcze mięso było pomiędzy ich zębami, kiedy Pan zapalił się gniewem i ukarał ich plagami”. Potem Maria i Aaron zaczęli mówić przeciwko Mojżeszowi. Bóg sprowadził na Marię trąd i znowu Mojżesz modlił się o jej zdrowie. To właśnie wtedy Bóg nazwał swego sługę najpokorniejszym ze wszystkich ludzi na ziemi. Przeczytajmy te słowa:

„I rzekł Pan: Słuchajcie moich słów: Jeżeli jest u was prorok Pana, to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. W całym moim

domu jest on wiernym. Z ust do ust przemawiam do niego, i jasno, a nie w zagadkach. I prawdziwą postać Pana ogląda on. Dlaczego więc ośmieliliście się wypowiadać przeciwko słudze memu Mojżeszowi? I zapłonął gniew Pana przeciwko nim, i odszedł” - 4 Mojż. 12:6-9.

Bóg powiedział: „*Mówię z nim twarzą w twarz, nie w widzeniach, jak z innymi. Jak odważyliście się mówić przeciwko niemu?*” Jakże wielu z nas chciałoby mieć takiego przyjaciela! Jeśli jednak wierzymy, że Bóg uznaje nas za swe dzieci, to jest On dla nas kimś więcej niż przyjacielem. Jest naszym Ojcem. Nie ma w całym wszechświecie większej mocy nad Jego moc. On może zrobić ze swoimi wrogami, cokolwiek zechce.

Ale pojawiają się pytania: Czy ja zasługuję na taką relację z Bogiem? Czy jestem tak pokorny jak Mojżesz? Pokora nie jest łatwą cechą. Być może jej okazywanie nie sprawia trudności, jeśli jesteśmy cichymi, nieznaczącymi ludźmi. Kiedy po prostu chodzimy co dzień do szkoły lub do pracy i żyjemy jak inni, zwyczajni ludzie. A może nam się tak tylko wydaje.

Sytuacja staje się bardziej skomplikowana, kiedy próbujemy podjąć jakąś działalność, zrobić coś więcej nad nasze codzienne obowiązki, np. zorganizować kurs biblijny czy konwencję. Musimy wtedy podejmować decyzje. Słowo „demokracja” jest dzisiaj bardzo popularne, wiemy jednak, że nie jest to idealny sposób sprawowania władzy. Przyszłym ustrojem, na który czekamy, będzie królestwo. Ale przecież i teraz potrzebujemy braci, którzy potrafią organizować działanie, podejmować decyzje. Jednakże, aby coś zorganizować, trzeba często postąpić wbrew zdaniu innych. Czasem trzeba powiedzieć: „Nie, nie mogę się z tym zgodzić, zrobimy to tak, jak ja radzę.” Tego wymaga odpowiedzialność, lecz i wtedy należy mieć w sobie pokorę.

Czy to rzeczywiście jest pokora? Czy można być w takiej sytuacji pokornym?

Zauważmy, że ci, którzy starają się coś robić, organizować jakąś działalność, mają często więcej przeciwników niż tacy, którzy działają niewiele. Zawsze znajdują się ludzie, którzy powiedzą: „To, co robisz, jest niepotrzebne. Ja zrobiłbym to inaczej”.

Nie ten jest pokorny, kto siedzi cicho w rogu sali zborowej, niewiele się odzywa, ponieważ myśli, że każdy inny może zdziałać więcej niż on sam. Pokora nie oznacza zgadzania się ze wszystkimi. Pokorą jest powiedzieć we właściwym momencie to, co powinno być powiedziane, i zrobić to, co powinno być zrobione. Czasem trzeba użyć środków, które wydają się nie mieć z pokorą związku.

Przykład został nam dany przez Pana Jezusa. Nie wątpimy, że On był pokorny przez całe życie, nawet wtedy, kiedy wyrzucał przekupniów ze Świątyni, krzycząc i przewracając stoły, choć patrząc z boku, można by ten postępek nazwać po prostu bójką (Mat. 21:12). Pan Jezus był pokorny także wówczas, kiedy powiedział Piotrowi: „Idź ode mnie, szatanie!” Wydarzenia takie jak to sprawiają, że zaczynamy się zastanawiać nad życiem chrześcijanina, zaczynamy myśleć, czym jest właściwie pokora.

Pokora to także rezygnacja z własnego zdania, kiedy widzimy, że czyjeś jest lepsze. To zajęcie spokojnego miejsca w rogu sali, kiedy nasze zadanie już się skończyło. Pokora to umiejętność powiedzenia: „Przepraszam, myliłem się”. Pokora to nie gorszyć, ale też samemu nie być zgorszonym, nie dać się zgorszyć.

Powróćmy do historii Mojżesza i spróbujmy ją podsumować. Jak zauważyliśmy, Mojżesz nie chciał być wodzem narodu. Jego zdaniem, ktoś inny powinien pełnić tę rolę. Ostatecznie jednak został przekonany przez Pana Boga i

udał się do Egiptu, choć chyba nie wierzył, że jego misja przyniesie spodziewany skutek. To nieprawda, że Mojżesz nigdy nie narzekał. Wiele razy, w Egipcie i później, po wyjściu, mówił: „Boże, dlaczego wybrałeś mnie? Dlaczego mnie wysłałeś?”, ale, co jest znaczące, dalej wykonywał wolę Bożą. Nie zaniedbał niczego, nawet kiedy był bardzo zniechęcony. I co jest szczególne w całej historii Mojżesza, był wielkim przyjacielem Bożym. Od samego początku, od pierwszego spotkania przy płonącym krzaku, Bóg rozmawiał z nim jak z przyjacielem. Dlaczego? Co takiego szczególnego tkwiło w Mojżeszu? Jaką posiadał osobowość? Biblia nie opisuje nam wprost pokory Mojżesza. Z pewnością jednak to z powodu tej cechy znalazł on tak bliskie Bogu miejsce. W całym Piśmie Świętym nie ma drugiego takiego opisu przyjaźni, z tyloma szczegółami.

Wspomnijmy jeszcze kilka przypadków z życia Mojżesza. Jesteśmy ciągle na początku czterdziestoletniej wędrówki po pustyni, ale nie sposób wspomnieć o wszystkim.

Lud ciągle narzekał i buntował się. Przypomnijmy sobie owych dwunastu szpiegów, którzy wrócili z penetracji Ziemi Obiecanej. Przynieśli oni złe wieści. Lud, zorientowawszy się, że nie sposób wejść do upragnionej ziemi, płakał, narzekał i krzyczał przez całą noc. Żydzi nie ufali Bogu. Myśleli tylko, że nie ma już wyjścia, że muszą wracać na pustynię. Nad ranem usłyszeli wyrok Boży: „Pozostaniecie na pustyni przez czterdzieści lat, każdy rok za każdy dzień szpiegowania, aż wszyscy, którzy wyszli z Egiptu, umrą”. Trudno sobie wyobrazić większą rozpacz od tej, która nastąpiła po tych słowach.

Pamiętamy przypadek człowieka, którego znaleziono zbierającego chrust w dzień sabatu. Został ukamienowany. Pamiętamy tych, którzy oddawali cześć

Baal Peorowi. Wszyscy musieli umrzeć.

Pamiętamy dwadzieścia cztery tysiące tych, którzy umarli w pladze, będącej karą za niemoralność z moabskimi kobietami.

Pamiętamy także bunt Korego i dwustu pięćdziesięciu mężczyzn. Zostali wraz z rodzinami pochłonięci przez ziemię.

Pamiętamy problemy z pokoleniami Rubena i Gada, które chciały pozostać przed Jordanem i nie wchodzić do Ziemi Obiecanej.

Ale w międzyczasie zdarzyło się coś, co zmieniło życie Mojżesza. W jednej chwili jeden jego błąd spowodował tak smutny dla niego wyrok. Przeczytajmy o tym wydarzeniu:

„I kłócił się lud z Mojżeszem, mówiąc: Obyśmy to byli pomarli wtedy, gdy nasi bracia pomarli przed Panem! Dlaczego przywieźliście zgromadzenie Pana na tę pustynię? Czy dlatego, abyśmy tu pomarli, my i nasze bydło? I dlaczego wyprowadziliście nas z Egiptu, czy dlatego, aby nas przywieść na to nędzne miejsce, gdzie nie ma zboża, fig, winorośli i jabłek granatu, a zwłaszcza nie ma wody do picia? Mojżesz i Aaron odeszli przed zgromadzenia, skierowali się ku wejściu do Namiotu Zgromadzenia, upadli na swoje twarze i wtedy ukazała się im chwała Pana. I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowami: Weź laskę i zgromadź zbór, ty i Aaron, twój brat. Przemówcie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę. Wydobędziesz dla nich wodę ze skały i napoiś zbór i ich bydło. Mojżesz wziął laskę przed oblicza Pana, jak mu Pan rozkazał. Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, przekorni! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską o skałę. Wtedy trysnęła obficie woda i napił się zbór oraz ich bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Po-

nieważ mi nie zaufaliście, aby mnie uwieścić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję” - 4 Mojż. 20:3-12.

Przypominamy sobie bardzo podobne wydarzenie, które miało miejsce wcześniej. Tamtych jednak razem Bóg rozkazał uderzyć w skałę. Tym razem nie mamy wzmianki o tym, aby Mojżesz miał to zrobić. Niektórzy myślą, że błędem Mojżesza było właśnie to, że uderzył laską w skałę. Ale Pan przecież powiedział: *„(...) nie uwierzyliście mi, abyście mnie poświęcili w oczach Izraela”*. Czy to nie dziwne, że Mojżesz i Aaron nie uwierzyli Bogu? Przecież w przeszłości widzieli tyle cudów! Zwłaszcza Mojżesz, który był tak blisko Pana. Czy w tym momencie o Nim zapomniał?

To prawda, że słowa, które wypowiedział Mojżesz przy skałę, wobec całego ludu, nie wyrażały czci dla Boga. Potrafilibyśmy jednak zrozumieć, że rozgniewał się na ten naród, rozgniewał się przeciw nie po raz pierwszy. Dlaczego Bóg nie ukarał go wtedy, gdy rozbił kamienne tablice? Kiedy wspomnimy sobie całą historię Mojżesza, czy Boży wyrok nie wydaje nam się zaskakujący i zbyt surowy? Być może Najwyższy miał jeszcze inny powód wydania decyzji, która zabraniała Mojżeszowi wejść do Ziemi Obiecanej. Ale o tym za chwilę.

Zbliżamy się do momentu śmierci Mojżesza. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy o tym, jak przypomina ludowi przepisy Zakonu, daje wskazówki odnośnie wejścia do Ziemi. Z gór Hebal i Garizim zostają ogłoszone błogosławieństwa i przekleństwa. Pobłogosławiwszy dwunastu pokoleniom, Mojżesz powiedział: *„Mam sto dwadzieścia lat i nie jestem w stanie prowadzić was dłużej. Pan powiedział mi: Nie wejdiesz za Jordan”*.

Mojżesz był jednym z niewielu ludzi, którym Bóg objawił, kiedy umrą. Myślimy, że otrzymanie takich informacji było

przywilejem i dowodem uznania ze strony Pana. Nie każdy na to zasługiwał, nie każdy mógł to znieść. Mojżesz poznał tę tajemnicę. Przypomnijmy sobie raz jeszcze słowa zapisane w 5 Mojż. 34:1-6. Dlaczego Pan Bóg pokazał Mojżeszowi Ziemię Obiecaną? Dlaczego pochował go w miejscu, którego nikt nie zna? Dlaczego nie pozwolił mu dojść do celu?

Sądźmy, że był to ostatni dowód wielkiej przyjaźni, która istniała pomiędzy tymi dwoma niezwykle postaciami. Bóg zrobił to specjalnie dla Mojżesza. To nie pierwszy i nie ostatni raz Bóg chronił swoich wybranych od niezbyt szczęśliwej przyszłości. Pan wiedział, że Ziemia Obiecana nie będzie rajem dla ludu o twardym karku. Wiedział, że będą grzeszyć, czcić obcych bogów, że nie będą posłuszni, że spokrewnią się z mieszkającymi tam narodami, które mieli zgładzić. Bóg chciał zaoszczędzić Mojżeszowi całej tej przyszłości. Ostatni obraz, jaki zobaczył Mojżesz przed śmiercią to widok Ziemi Obiecanej, zatrzymany w oczach, ziemi, do której podróżował przez ostatnie czterdzieści lat życia.

Nie wszyscy zastanawiamy się nad śmiercią. Niektórzy może myślą, że mają jeszcze dużo czasu. Ale prawda jest taka, że nikt z nas nie wie, kiedy umrze i jaki będzie jego koniec. Koniec życia Mojżesza wydaje się szczególny. Raz jeszcze dowodzi jego wielkiej przyjaźni z Bogiem.

Zechciejmy zatrzymać w pamięci postać tego wspaniałego człowieka. Cisną się pytania, na które odpowiedź będziemy mogli uzyskać dopiero kiedyś, w przyszłości, pytając samego Mojżesza: „Jak to było, kiedy przekraczaliście Morze Czerwone? Jak to było, gdy spotkałeś Boga na pustyni? Jak to było, kiedy patrzyłeś na Ziemię Obiecaną ze szczytu góry?”

Mamy nadzieję zobaczyć go kiedyś, mamy nadzieję zobaczyć się wszyscy, drodzy bracia, w Ziemi Obiecanej - nie w tej, której szukali Izraelici i której w końcu chybili. Mamy nadzieję zobaczyć się w nowej Ziemi Obiecanej, w przyszłości, w duchowym Kanaanie.

Piotr Kubieć

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU MIERAJĄ

• W dniu 14 marca 1997 r. zmarł brat **Eugeniusz KOT**, członek Zboru w Krakowie. Urodził się 27 kwietnia 1923 r., poświęcił się Panu na służbę w 1945 r., w czasie swego poświęcenia był sługą Zboru krakowskiego. Odnaczał się niestrudzoną chęcią pielgrzymowania po wąskiej drodze.

• Dnia 27 marca 1997 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Stefania LEWANDOWSKA**, wieloletnia członkini Zboru w Bydgoszczy. Przeżyła 77 lat.

• W dniu 6 kwietnia 1997 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Anna SYGNAT**, członkini Zboru w Chrzanowie. Przeżyła 94 lat. Prawdę poznała w 1936 roku. Była aktywną członkinią zboru, uczęszczając na nabożeństwa do końca swoich dni.

• Dnia 22 maja 1997 r. zasnął w Panu brat **Czesław GŁĄB**, członek Zboru w Chojnie Nowym. Przeżył lat 94. Poświęcił się na służbę Panu około 60 lat temu i był jednym z pierwszych założycieli Zboru w tej miejscowości.

SPRAWOZDANIE z XX GENERALNEJ KONWENCJI, która odbyła się w dniach 19 i 20 lipca 1997 roku w hali KS „Wisła”, w Krakowie.

Pierwszy dzień konwencji: sobota 19 lipca

Konwencja rozpoczęła się o godz. 9.00 pieśnią nr 1 oraz modlitwą. Zebranych braci i siostry z całego kraju, a także z Ukrainy, Rumunii, Mołdawii, Francji, Niemiec, USA, Kanady oraz przyjaciół z Izraela przywitał przewodniczący pierwszego dnia - brat Józef Sygnowski. Brat nawiązał do wersetu przewodniego konwencji zaczerpniętego z proroctwa Jeremiasza 10:1 „*Stuchajcie słowa tego, które Pan mówi do was*”... oraz do słów ap. św. Pawła z Listu do Filipian 4:4. Po przeczytaniu „Postanowienia Porannego”, „Ślubowania Panu” i wersetu Manny, przekazaniu komunikatów organizacyjnych oraz zaśpiewaniu pieśni „Witamy serdecznie”, pierwszym wykładem „*Oczyszczajcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie*”, z proroctwa Izajasza 52:11, usłużył br. Zdzisław Kołacz. Cechy, którymi musieli odznaczać się noszący naczynia figuralnego Przybytku, nie straciły na ważności w stosunku do pozafiguralnego kapłaństwa. Najważniejsze z nich to: czystość, mądrość i skromność.

Drugim wykładem usłużył br. Janusz Woźniak z Francji. Rozważania swoje „*Ufajcie, jamci to jest, nie bójcie się*”, brat oparł na wydarzeniu z życia naszego Pana, opisanym przez Ewangelistę św. Mateusza 14:22-36. Przeprowadził uczniów łodzią na drugą stronę wzburzonego morza, podczas gdy Pan w tym czasie wstąpił na górę (symbolicznie do nieba), przedstawia wędrowkę prawdziwego Kościoła w czasie nocy wieku ewangelicznego i pokonującego

wiele przeciwności, trudności oraz doświadczeń w drodze do niebiańskiej ojczyzny. Mimo srogich doświadczeń Pan mówi do nas „*ufajcie...*”. Nie jest to „obłuda” (werset 26). Jest to głos Pana stojącego u drzwi, kołaczącego (Obj. 3:20) i wołającego: „*Wynijdzie z niego, ludu mój*” - Obj. 18:4. Nie tracmy z oczu Pana, aby, podobnie jak Piotr, nie pogrążyć się w symbolicznym morzu. Uzdrawienia, jakie były udziałem ludzi na drugim brzegu, wskazują na błogosławieństwa Tysiąclecia.

Po przerwie, przekazaniu pozdrowień, jakie napłynęły z różnych stron kraju i zza granicy, kolejnym wykładem usłużył br. Daniel Krawczyk, którego temat „*Każ Słowo Boże*” stanowiły słowa takiego właśnie polecenia apostoła św. Pawła, skierowane do Tymoteusza (2 Tym. 4:2). Słowa te nie straciły swej ważności dla nas. W związku z tym głosząc Ewangelię na świadectwo zbliżającego się Królestwa Niebieskiego, powinniśmy zwracać uwagę na warunki osiągnięcia tego Królestwa oraz wskazywać drogę do Pana, a nie do siebie.

Po przerwie obiadowej młodzież w międzynarodowym składzie zaśpiewała pieśń w czterech językach.

Następnie br. Henryk Plewniok odczytał zebrany sprawozdanie z zebrania braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów, jakie odbyło się dnia 15. 06. 1997 r.

Ostatnim wykładem pierwszego dnia konwencji usłużył br. Waldemar

Szymański. Temat: „*Mojżesz Nowego Testamentu*” był lekcją z życiowej drogi Saula - późniejszego apostoła św. Pawła. Powinniśmy starać się brać wzór z apostoła w jego gorliwym naśladowaniu Pana.

Drugi dzień konwencji: niedziela 20 lipca

Drugą dzień bratniej społeczności rozpoczęto o godz. 9.00 pieśnią 272 i modlitwą. Po przywitaniu zebranych przez br. Zdzisława Kołacza słowami z 5 ks. Mojż. 33:3, odczytaniu wersetu Manny i podaniu komunikatów organizacyjnych; pierwszym wykładem pt. „*Nadzieja powołania i dziedzictwo świętych*” usłużył gość z Kanady, br. W. Hrechuk. Powołani jesteśmy do dziedzictwa nieskazitelnego i wiecznego (1 Piotra 1:4) podobnie jak nasz Pan. Osiągnięcie tych obietnic uwarunkowane jest pomyślnym przejściem każdego z nas przez życiowe próby.

Druga część braterskiej społeczności poświęcona była wyborom braci do usługi międzyzborowej, pełnienia statutowych funkcji w naszym Zrzeszeniu, oraz do pracy w poszczególnych komitetach. Tę część zebrania prowadził br. Józef Sygnowski.

Bracia wybrani do usługi międzyzborowej:

1. br. Roman Rorata
2. br. Zdzisław Kałacz
3. br. Henryk Kamiński
4. br. Józef Sygnowski
5. br. Franciszek Olejarz
6. br. Andrzej Dąbek
7. br. Aleksander Lipka
8. br. Paweł Suchanek
9. br. Daniel Krawczyk
10. br. Piotr Krajzer

Brat Zdzisław Kołacz, prowadzący popołudniową część konwencji, którą zakończono pieśnią 216 i wspólną modlitwą Pańską o godz. 16. 45 życzył wszystkim dobrego wypoczynku.

11. br. Henryk Plewniok
12. br. Jan Litkowicz
13. br. Józef Kłusak
14. br. Eugeniusz Szarkowicz
15. br. Adam Kubieć
16. br. Stanisław Sablik
17. br. Józef Garbacz
18. br. Waldemar Szymański
19. br. Jan Knop

Do pełnienia poszczególnych funkcji w Zrzeszeniu wybrani zostali:

1. Przewodniczący - br. Zdzisław Kołacz
2. I-szy Zastępca Przewodniczącego - br. Józef Sygnowski
3. II-gi Zastępca Przewodniczącego - br. Paweł Suchanek
4. Sekretarz - br. Henryk Plerwniok
5. Zastępca Sekretarza, Księgarz - br. Krzysztof Nawrocki
6. Skarbnik - br. Paweł Dąbek

W skład Komisji Rewizyjnej weszli:

1. br. Edward Sadowy - Przewodniczący
2. br. Edward Pietrzyk
3. br. Erwin Hojnca

Prowadzenie spraw związanych z pomocą dla niezamożnych braci i sióstr

powierzono br. Andrzejowi Dąbkowi.

Do Komitetu Redakcyjnego wybrano braci:

1. br. Roman Rorata - Przewodniczący
2. br. Henryk Kamiński
3. br. Piotr Krajzer - Z-ca Przewodniczącego
4. br. Daniel Iwaniak
5. br. Adam Olszewski
6. br. Krzysztof Nawrocki
7. br. Aleksander Lipka
8. br. Waldemar Szymański
9. br. Mieczysław Jakubowski
10. br. Piotr Kubieć
11. br. Jan Kopak
12. br. Jan Knop

Przyjęto także propozycję, aby Kolegium dokonało między sobą podziału pracy, a w razie potrzeby dobrało do swego grona współpracowników.

Organizację pracy z młodzieżą powierzono Komitetowi w składzie:

1. br. Marek Dziewoński
2. br. Adam Olszewski
3. br. Piotr Mrzygłód
4. br. Piotr Kubieć
5. br. Tomasz Sygnowski - Przewodniczący

Przyjęto dwuletni czas trwania kadencji wszystkich wybranych braci.

Po przerwie pieśnią „*Panu składam dziś przysięgę*”... poprzedzono okolicznościowy wykład brata Jana Kopaka do chrztu. Tę bardzo ważną w życiu chrześcijanina przysięgę złożyło przed wieloma świadkami 9 braci i 11 sióstr. Pieśnią „*W szczerym sercu poświęceniu*”... zakończono tę część społeczności, a w przerwie obiadowej symbolem zanurzenia w wodzie usłużył br. Aleksander Lipka.

Wykładem pożegnalnym pt. „*Kapłan wraca do domu*” usłużył br. Piotr Krajzer. Poza 15-to dniową w ciągu roku usługą w świątyni każdy kapłan miał w mieście swe go zamieszkania takie obowiązki jak: na-

uczanie ludu, orzekanie w sprawach uleczenia oraz sądzenie. Jeżeli mienimy się być pozafiguralnymi kapłanami, powinniśmy czynić to samo. Czy więc prowadzimy na co dzień nauczanie życiem naszym, a jeżeli tak, to czego nauczamy? Leczymy, czy powodujemy choroby? Czy potrafimy wydać sprawiedliwy osąd? Kapłanom stawiane były wysokie wymagania, szczególnie co do czystości. Kapłanowi wolno było poślubić tylko pannę, musiał być wolny od wad fizycznych, nie mógł pić wina podczas służby, aby potrafił właściwie rozróżniać „między rzeczą świętą a pospolitą”. Warto o tym pamiętać przebywając w naszych domach.

Podsumowania Konwencji dokonał brat Józef Sygnowski, dziękując Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu za błogosławiony przywilej skorzystania z tak błogiej przystani. Podziękowanie wyraził także wszystkim braciom i siostram, którzy swoją usługą duchową bądź cielesną w jakikolwiek sposób wnieśli swój wkład do stworzenia atmosfery bratniej miłości, w której błogo czuliśmy się przez dwa dni i mogliśmy korzystać z obficie zastawionego stołu Pańskiego. Pomimo najwspanialszej atmosfery nadchodzi jednak to, co najmniej miłe - chwila rozstania.

Pozdrowienia wypełniające większość wolnych chwil konwencji były także miłym akcentem jej zakończenia. Życzeniem wszystkich uczestników było przekazanie miłych uczuć bratniej miłości tym, którzy łączyli się z nami myślami, chociaż cielesnie byli oddaleni z przyczyn często od siebie niezależnych.

Wyrażono także pragnienie, aby doznany miłością podzielić się z pozostałymi braćmi i siostrami poprzez czasopismo „*Na Straży*”.

Wyrażając stan serc uczestników, dwudziestą już Generalną Konwencję zakończono o godz. 16. 00 zaśpiewaniem pieśni „*Hymn wdzięczności płynie z duszy*”, wspólną modlitwą Pańską oraz hymnem z Ew. Św. Jana 3:16.

Henryk Plewniok

ECHA KONWENCJI:

Andrychów, 18 maja 1997 r.

Podobnie jak w latach poprzednich, przy łasce i kierownictwie Bożym mieliśmy przywilej rozpocząć okres konwencyjny w roku 1997 w Andrychowie, w dniu 18 maja. Dopisała piękna i ciepła pogoda, co spowodowało, że bardzo wiele braci i siostr (około 500 osób) przybyło, jak zawsze, do sali Domu Kultury.

Wykładami usłużyło czterech braci:

1. br. Edward Pietrzyk - „*Myśmy bowiem świątynią Boga Żywego*”;
2. br. Piotr Krajcer - „*Zważcie, jak się wam powodzi*”;
3. br. Jeremiasz Purwin - *Historia o Jeremiaszu*;
4. br. Mieczysław Jakubowski - „*Czcij ojca twego i matkę twoją*”.

Zadbano również o dzieci - do południa odbyła się szkółka dla dwóch grup wiekowych (łącznie 50 osób).

W czasie przerwy obiadowej braterstwo ze Zborów w Andrychowie i Jaroszewicach koło Wadowic ugościli wszystkich przygotowanym posiłkiem. Na przerwach pomiędzy wykładami była okazja na wzajemną społeczność i rozmowy. Na twarzach uczestników zjazdu dało się zauważyć uczucia bratniej miłości.

Dziękujemy Bogu za tak wspaniałą ucztę duchową, a wszystkim braciom - za usługę i przybycie. W imieniu Zboru w Andrychowie i Jaroszewicach,

Józef Potempa

Tarnów, 20 czerwca 1997

Nasz dobrotliwy Bóg łaskawie pobłogosławił zamiary braterstwa z kilku zborów i pozwolił zorganizować jednodniową konwencję, która tym razem nie odbyła się w Woli Lubeckiej, lecz w Tarnowie, w Hali Sportowej przy ul. Gumnińska 28. Już od rana obszerny obiekt zaczęli wypełniać zjeżdżający się z różnych stron kraju uczestnicy tego spotkania. Są to błogie przystanki, gdzie możemy się spotkać, zobaczyć drogie nam osoby, znające twarze, odświeżyć przyjaźnię, zacieśnić więzy braterskiej miłości, ale głównym celem tych spotkań jest rozważanie Słowa Bożego, pogłębianie znajomości woli Bożej, zarysów Jego planu wyboru Kościoła i zbawienia ludzkości oraz uczenie się, w jaki sposób trzeba postępować, aby zasłużyć sobie na udział

w błogosławieństwach Królestwa Bożego.

Przyjezdnych braci, siostry, młodzież i wszystkich przyjaciół, zwolenników kosztownej wiary Jezusowej, w liczbie ponad 600 osób, powitał brat Mieczysław Jakubowski. W ciepłych słowach życzył wszystkim błogosławieństwa Bożego. Następnie przewodniczenie w konwencji przejął br. Franciszek Olejarz. Zaśpiewano dwie pieśni: „*Witamy serdecznie*” (453) i „*Połączmy serca wraz*” (23).

Po modlitwie skierowanej do Boga z prośbą o błogosławieństwo na tę ucztę duchową, wykładem na temat: „*Którzy mnie czczą, ja ich czcić będę*” (1 Sam. 2:27-30) usłużył br. Zdzisław Kołacz. Jako przykład niewłaściwego czczenia

Boga zostało podane postępowanie narodu izraelskiego, który mimo widocznych znamion obecności prawdziwego Boga często udawał się za innymi bóstwami, oddając im cześć. Tak czyni wielu chrześcijan - zamiast wielbić Boga i Chrystusa, adorują inne bóstwa, czyniąc z nich pośredników. Tu hasło konwencji: „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*” - 1 Tym. 2:5 znalazło swoje zastosowanie. Wskazana została nauka biblijna, że prawdziwi chwalcy mają czcić Boga w duchu i prawdzie, aby ich posługa dla Ewangelii była zgodna z wolą Bożą.

Następnie zorganizowano sympozjum, w którym wzięło udział trzech braci: br. Aleksander Lipka - „*Życie z Bogiem*”; br. Paweł Suchanek - „*Życie obok Boga*”; br. Adam Kubic - „*Życie bez Boga*”. Te trzy praktyczne odniesienia znajdowały i znajdują odbicie w życiu różnych ludzi w różnych czasach. Wierni mężowie Starego Testamentu dowiedli, że żyli z Bogiem i że On był obecny w ich życiu. W Wieku Ewangelii życie z Bogiem prowadzą wierni członkowie prawdziwego Kościoła, w Wieku Tysiąclecia tak będą postępować wszyscy ci, którzy zechcą otrzymać życie wieczne. Większość jednak ludzi żyje teraz obok Boga. Przyznają się do Niego, lecz swoim postępowaniem dowodzą, że Go nie znają. W czasie sympozjum podano definicję, co zna-

czy życie bez Boga: jest to smutny stan - życie bez radości, celu i modlitwy, bycie poza nawiasem Bożej opieki i Jego łaski.

Trzecim wykładem usłużył br. Jan Knop, na temat „*Arcydzieło stworzenia Bożego*”. Mówca szczegółowo wskazywał na naukę Pisma Świętego mówiącą o obietnicach Bożych, które dotyczą powołania i wybrania chwalebne Kościoła, mającego zgodnie z Boskim porządkiem rzeczy zająć najbardziej zaszczytne miejsce, gdyż jego członkowie będą współdziedzicami i współuczestnikami chwały Chrystusowej.

Wykładem na zakończenie konwencji podzielił się br. Daniel Krawczyk. Słowa: „*Panie, zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi*” z Ew. Łukasza 24:29 były stosowne do dnia i okoliczności. Rzeczywiście, nadchodził wieczór i czas zakończenia konwencji zbliżał się nieuchronnie. Przyjemna atmosfera spotkania świadczyła o tym, że Pańska obietnica: „*Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich*” spełniła się. Wierzmy, że Jezus Chrystus, Mistrz i Wódz naszego zbawienia, pozostał z nami. Pragniemy usilnie prosić Go o to, by stale nam przewodził, pomagał i był z nami zawsze, „*aż do skończenia świata*”.

**Z upoważnienia organizatorów -
Roman Rorata**

Kostki Duże, 28 - 29 czerwiec 1997 r.

Znowu, po raz któryś z rzędu, zjeżdżaliśmy się do zabudowań braterstwa Dzięwięckich w Kostkach Dużych, w kieleckim, w pobliżu Buska Zdroju, znanej miejscowości uzdrowiskowej. Przyjechaliśmy tu, aby odpocząć od trudów dnia codziennego i nabyć nowych sił duchowych, tak bardzo potrzebnych w naszej wędrówce za Wodzem zbawienia, Jezusem Chrystusem.

Po serdecznym powitaniu uczestników przez miejscowego br. Józefa Dzięwięckiego przewodnictwo zostało powierzone br. Zdzisławowi Kołaczowi.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Piotr Garbacz na temat „*Tęsknota za domem Bożym*”, z Psalmu 84:2-13. Słowa tego Psalmu wskazują na wielki przywilej bycia częścią tego błogo-

sławionego domu, za którym tęskni każde dziecko Boże.

Brat Michał Kopak mówił na temat modlitwy, biorąc za podstawę słowa ap. Jakuba 5:15 „*A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego*”. Modlitwa jest siłą w doświadczeniach, daje nam ona możliwość pogodzenia się z naszym stanem i z wolą Bożą, czego przykładem jest Pan Jezus, który stale był w łączności ze swym Ojcem.

„*Światło i życie*” to temat brata Andrzeja Dąbka z Mysłachowic. Zachęcał on słuchaczy słowami ap. Pawła z Listu do Efezjan 5:8 do godnego pielgrzymowania w tym świecie, aby światło prawdy i Ducha św. było widoczne dla ludzi, byśmy mogli się reprezentować jak dzieci światłości.

Prorocza wizja Zachariasza 6:1-8 była przedmiotem rozważań br. Romana Roraty. Słowa z 5 wersetu „*Stawiwszy się przed Panem, wyruszają w cztery strony świata*” były podstawą do wskazania na dzieło Chrystusa, dzięki któremu wyłonią się cztery klasy zbawionej ludzkości.

Brat Henryk Kamiński mówił na temat „*Pieczetowanie sług Boga na czołach*” - Obj. 7:3. Mówca obszernie omówił dzieło pieczętowania Duchem św. oraz spłodzenie, które odbywa się przez cały wiek Ewangelii, poczynając od Pięćdziesiątnicy. Pieczętowanie zaś na czołach z powyższego wersetu mówca odniósł do czasu obecnego żniwa i oznacza ono „umysłowe zrozumienie teraźniejszej prawdy”.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. Henryk Plewniok.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz na temat: „*Podnieście głos swój*” - Dz. Ap. 4:23-33. Brat wskazał na apostołów, którzy, mimo prześladowań, głosili z odwagą Słowo Boże. Widoczna jest ocena Boskiego błogosławieństwa. Byliśmy zachęcani do dziękczynnych modlitw, gdyż duch wdzięczności i uwielbienia Pana Boga są sekretem szczęścia prawdziwego chrześcijanina.

W drugiej godzinie było zorganizowane sympozjum. Trzech braci wypowiadało się na następujący temat:

„Wpływ Ducha Św. na...”

- „*Uświęcenie w usprawiedliwieniu*”, br. Piotr Knop.

- „*Ożywienie*”, br. Tomasz Sygnowski.

- „*Narodzenie*”, br. Piotr Mrzygłód.

W krótkich, aczkolwiek treściwych słowach, została przedstawiona definicja usprawiedliwienia i uświęcenia zawierająca elementy postępu duchowego rozwoju chrześcijanina. Jest to wzrost w łasce, znajomości i owocach Ducha świętego. Duch św. jest mocą ożywiającą. Człowiek duchowy myśli i mówi o rzeczach chwalebnych - Boskich. Jego życie duchowe osiąga szczyt doskonałej miłości, która, z łaski Bożej, daje możliwość narodzenia się z Ducha, czyli przemianę przez zmartwychwstanie do duchowej natury w niebiosach jako Nowe Stworzenia. Wskazano też dowody biblijne, że czas narodzenia Kościoła jest ściśle związany z wtórą obecnością Pana (1 Tes. 4:15-16).

Na zakończenie konwencji usłużył br. Paweł Dąbek na temat „*Wiara, nadzieja i miłość*” - 1 Kor. 13:13. Zostały podane definicje poszczególnych cech i zasady ich działania. Elementem wiary jest głębokie zaufanie w Boską moc i Jego troskliwe kierownictwo we wszystkich sprawach człowieka wierzącego. Pokłada on niezachwianą nadzieję w realizację Bożych obietnic, a przymiot miłości jest prawem jego serca, które uwidacznia się w praktycznym życiu.

Była to najliczniejsza konwencja z dotychczas odbytych na tym miejscu. Z różnych stron kraju przybyło ponad 600 osób. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za tę przystań duchową, gdzie mogliśmy się czuć dobrze. Wdzięczni jesteśmy również i naszemu miłemu Braterstwu, że podjęli trud zorganizowania nam duchowego relaksu, gdzie byliśmy sowiec ugośczeni tak pokarmami duchowymi jak i chlebem powszednim. Dziękujemy Wam za Waszą pracowitą miłość, a łaska Boga naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa niech będzie przy Was na każdy czas za to, co uczyniliście i nadal czynicie świętym Pańskim.

*W imieniu uczestników br.
Roman Rorata*

Budziarze, 12 i 13 lipca 1997 roku

Po raz piąty w oazie ciszy i prawie nie skażonej przyrody zgromadziło się ponad 1000 braci i siostr ze wszystkich rejonów Polski, a także z Ukrainy, Rumunii, Niemiec, Francji, USA, Australii i Kanady. W atmosferze sprzyjającej odprężeniu i skupieniu, z dala od codziennych trosk, mieliśmy możliwość korzystania zarówno z gościnności braterstwa z okolicznych zborów, jak i obficie zastawionego stołu pokarmów duchowych. Dzięki błogosławieństwu Pana mogliśmy realizować zalecenie apostoła św. Piotra: „*Budujcie się w dom duchowy*” (1 Piotra 2:5), które było myślą przewodnią dwudniowej społeczności braterskiej. Pełnię zadowolenia przyćmiła jedynie troska o tych spośród braterstwa, którzy nie mogli być razem z nami z powodu cielesnych niemocy oraz nieszczęść spowodowanych klęską powodzi, jaka nawiedziła głównie południowo-zachodnie rejony kraju.

Przewodniczenie w pierwszym dniu konwencji powierzono bratu Franciszkowi Olejarszowi.

Na początek wykładem pt. „*Dary Boże*”, z Ewangelii Mateusza 7:11, usłużył br. Zdzisław Kołacz, tłumacząc, że nasz Ojciec Niebieski ma w swej skarbnicy wiele dobrych darów, lecz chociaż wie, czego potrzebujemy, często czeka, aż je docenimy, zapagniemy ich i w szczerą modlitwę o nie poprosimy.

Brat Jan Kopak przypomniał, „*jak należy postępować w domu Bożym*”. W temacie opartym na słowach ap. św. Pawła z 1 Listu do Tymoteusza 3:14-15 poruszył różne aspekty życia w społeczności chrześcijańskiej, zachęcając młodzież do włączania się w życie zborowe.

Brat Adam Kubic swój wykład pt. „*Dom w Betanii*” oparł na wydarzeniu opisanym przez ewangelistę św. Jana

(11:1-45). Jest tam mowa o tym, że nasz Pan był przyjacielem domu Marii, Marty i Łazarza i chociaż zdawało się, że zwleka z reakcją na wieść o chorobie Łazarza, pozostał nim nadal. Czy my, mimo przeżytych doświadczeń, możemy powtórzyć za apostołem Pawłem (Rzym. 8:35,38-39), że nic nas nie odłączy od miłości Chrystusowej? Czy potrafilibyśmy, jak Marta, wyjść Panu naprzeciw i dostrzec, że od Niego się dana rzecz stała (1 Król. 12:24)? Czy jesteśmy skłonni przyznać, że gdyby Pan był między nami, nie byłoby zła, grzechu, smutków, cierpień i doświadczeń? Zauważmy, że Jezus wrócił do Betanii w momencie, gdy w domu Jego przyjaciół panował smutek i płacz.

Po przerwie obiadowej wykładem na temat Boskiego planu usłużył br. Georg Willmot z USA. Posługując się rysunkiem, brat w sposób szczegółowy omówił błogosławieństwa Boże, których odbiorcami będą różne klasy zbawionej ludzkości. Z wykładu mogliśmy skorzystać dzięki bezpośredniemu tłumaczeniu przez br. Daniela Kaletę.

Ostatnim punktem nabożeństwa w pierwszym dniu konwencji był chrzest. Wykład okolicznościowy wygłosił brat Daniel Krawczyk. Wszyscy udali się potem nad pobliski staw, gdzie przy pieśniach i wspólnej modlitwie cztery siostry i sześciu braci okazało przed wieloma świadkami swoją wolę poświęcenia się na wyłączną służbę Panu i Jego sprawie.

Pomimo oficjalnego zakończenia, do późnych godzin wieczornych nad okolicą rozbrzmiewały jeszcze pieśni śpiewane przez naszą chrześcijańską młodzież.

Przewodniczenie w drugim dniu konwencji powierzono br. Henrykowi Plewniokowi. Społeczność tego dnia, chociaż

z konieczności krótsza, obfitowała również w bogactwo doznań duchowych.

Pierwszym wykładem, zatytułowanym „*A gdy Asyryjczyk wtargnie do ziemi waszej*”, usłużył br. Piotr Krajcer. Temat swój oparł na słowach Proroctwa Micheasza 5:5. Z doświadczeń narodu izraelskiego wypływają bardzo cenne lekcje dla Izraela duchowego. Brat Piotr tłumaczył sytuację, kiedy w granice naszego chrześcijańskiego życia wdzierają się Asyryjczycy, symbolizujący różne doświadczenia, a szczególnie próby wiary. Nie popłaca wtedy szukanie sprzymierzeńców poza Panem Bogiem i udawanie się po pomoc do Egiptu (świata), tak jak to robili Żydzi. Nie możemy dać się zwieść sugestiom, że zapłacenie okupu - w postaci małych, pozornie niewiele znaczących ustępstw - uchroni nas od większego niebezpieczeństwa. Najskuteczniejszymi metodami obrony jest pokuta, modlitwa, ucieczka do miast obronnych (społeczności Chrystusowej) i nieangażowanie się w polemikę wobec pozornie zachęcających i korzystnych propozycji Przeciwnika. Wtedy Pan będzie po naszej stronie, broniąc nas skutecznie swoimi metodami, a ciężar walki, który spadnie na nas, stanie się łatwy do zniesienia.

Jako drugi podzielił się z nami wykładem br. Daniel Kaleta. Swoje rozważania pt. „*Największe przykazanie*” oparł na wydarzeniu z życia naszego Pana, opisanym w Ewangelii św. Marka 12:28-34.

W wykładzie pt. „*Domy dzisiejszych Szymonów*” br. Jan Litkowiec zwrócił naszą uwagę na zapisy Nowego Testamentu ukazujące atmosferę, jaka panowała w domach pięciu różnych Szymonów. Ważne, by mieć je na pamięci przy budowaniu wizji własnego „domu Szymonowego”.

Kończącą część bratniej społeczności wypełnił po trosze br. Kornel Brie z Rumunii, który opowiedział o doświadczeniach, jakie spotykają na swej drodze bracia i siostry w jego kraju. Przekazał

także moc serdecznych pozdrowień dla braterstwa w Polsce. Następnie, już na koniec, wykładem usłużył br. Mariusz Kwarciak z Francji. W rozważaniach zatytułowanych „*Trzy żniwa pokazane w trzech przypowieściach*” zwrócił uwagę na fakt, że patrząc na rysunek Boskiego Planu Wieków zauważyć można, iż każdy wiek kończy się okresem żniwa, czyli zbiorem, który stanowi wynagrodzenie i zarazem efekt wcześniejszej pracy siania. Poszczególne żniwa biorą swoją nazwę od wieku, w którym się rozpoczynają, chociaż ich zakończenie przypada na wiek następny. W każdym z tych żniw istnieją dobre i złe elementy. Dzieląc żniw jest rozdzielanie tych elementów: w czasie żniwa wieku żydowskiego - pszenicy od plew (Mat. 3:12), w czasie żniwa wieku Ewangelii - pszenicy od kłosa (Mat. 13:24-30, 37-43), w czasie żniwa wieku Tysiąclecia - owiec od kozłów (Mat. 25:31-46).

Chwile „*budowania się w dom duchowy*” umilili nam wierszami najmłodszy uczestnik konwencji oraz 92-letniej siostra, mieszkanka Domu „*Betania*” w Miechowie. Przyjemność sprawiała także stale napływające pozdrowienia od wielu braci i sióstr z kraju, jak też z różnych stron globu ziemskiego. Miło jest czuć się członkiem tak wielkiej miłującej się rodziny. Daje to przedsmak przyszłej wiecznej uczty z naszym Panem, w której wszyscy chcielibyśmy uczestniczyć. Ta w Budziarzach, choć bardzo miła, szybko dobiegła końca i z żalem trzeba było opuścić gościnne zabudowania braterstwa. Nie sposób ludzkimi słowami oddać pełni panującej tam atmosfery. Niech chociaż ta krótka relacja zadośćuczyni woli uczestników tej konwencji, by radością z udziału w niej podzielić się z tymi, którzy z konieczności odlegli byli ciałem, lecz bliscy duchem.

**Z upoważnienia organizatorów,
br. Henryk Plewniok**

Białogard, 1, 2 i 3 sierpień 1997 r.

Umiłowane w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo, oraz wszyscy Czytelnicy czasopisma „*Na Straży*”. Pragniemy podzielić się z Wami radością, jaką otrzymaliśmy na trzydniowej konwencji w Białogardzie, która odbyła się w dniach 1 - 3 sierpnia b. r. Już poraz 16-szy na to miejsce zjechali się goście z różnych stron kraju i zza granicy, w liczbie ponad 600 osób, w tym bardzo duża ilość młodzieży. Odczuliśmy bardzo wielkie błogosławieństwo Boże w tej wspaniałej społeczności, chociaż świadomość o tragedii jaką przeżywała w tym czasie duża część ludności, w tym niektórzy z braterstwa, w związku z trwającą klęską powodzi, skłaniała wszystkich do zadumy.

W pierwszym dniu przewodniczył brat Kopak Michał, a wykładami służyli następujący bracia:

1. Brat Józef Sygnowski - na temat „*Prorok Boży umiera*” 1 Król. 13:1-31
2. Brat Piotr Krajcer - „*Najmniejsze przykazanie*” Mat. 5:19-20.
3. Brat Andrzej Dąbek - „*Dwie drogi*” Mat. 7:13.
4. Brat Edward Szarkowicz - „*Drugie Przykazanie*” 2 Mojż. 20:4-6.
5. Brat Stanisław Sablik - „*O pracy żniwiarskiej*” Łuk. 10:2-3.

w drugim dniu przewodniczył brat Franciszek Olejarz, a wykładami służyli bracia:

1. Brat Roman Rorata - na temat „*Chude i szpetne krowy*” 1 Mojż. 41:17-21.
2. Brat Adam Organek - „*Rozumna nasza służba*” Rzym 12:1-2.
3. Brat Józef Siedlecza - „*Proszę was tedy bracia*” Rzym 12:1.

4. Brat Daniel Krawczyk - usłużył tematem „*O chrzcie*” - Chrzest przyjęło 12 osób, 5 braci i 7 sióstr. Uczestnicy konwencji życzyli im obfitych błogosławieństw Bożych w ich pięknym przedsięwzięciu i wytrwania w nim do zwycięstwa.

5. Brat Stanisław Sławiński prowadził Zebranie Świadectw, które było bardzo ożywione i błogosławione.

W trzecim dniu przewodniczył brat Adam Kubic, a wykładami służyli bracia:

1. Brat Grzegorz Kwaśnik - na temat „*Dobre rady*”.
2. Brat Marek Szymański - „*Wiara podstawą życia*” Żyd. 11:6.
3. Brat Edward Sadowy - „*O tolerancji*”.
4. Brat Piotr Garbacz - „*Ukaż mi znak dobroci Twojej*” Psalm 86:17
5. Na zakończenie brat Zdzisław Kołacz usłużył krótkim, pożegnaniem tematem: „*Panie zostań z nami bo dzień ma się ku wieczorowi*”. Temat ten skłaniał wszystkich do refleksji po przeżytych dniach w społeczności braterskiej przy Słowie Bożym.

Pieśnią „*Zostań z Bogiem aż się zjeździem znów*” i wspólną modlitwą została zakończona ta wspaniała braterska społeczność.

Uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby notatka z przeżytych chwil została zamieszczona w piśmie „*Na Straży*”.

Życzymy wszystkim czytelnikom obfitych łask Pańskich, które były udziałem naszym na tej uczcie duchowej.

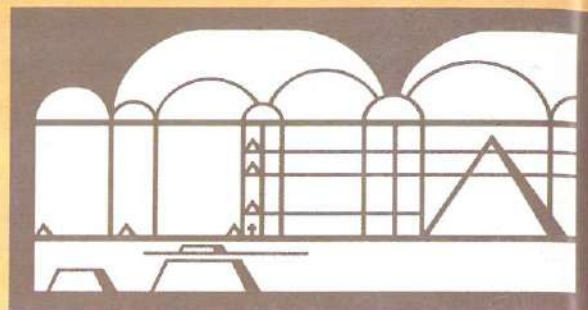
**W imieniu wszystkich uczestników,
brat Jan Kopak**

Doczekaliśmy przelotu tysiącleci.

Świat wokół pełen jest obaw i niepewności
a jednocześnie nadziei.

Na większą i mniejszą skalę przeżywa ciągle
podobne problemy, sukcesy i dramaty.

Jednak historia kołem się nie toczy.



Gdy spoglądamy na historię przez pryzmat Pisma Świętego, odkrywa się przed nami wielki zamysł Stwórcy. Znajdują tu miejsce wielkie ruchy społeczne, upadki królestw i ustrojów, nagłe zwroty cywilizacji, a także sens ludzkich cierpień.

Z tej perspektywy nie tylko porządkuje się obraz minionych zdarzeń, ale również jasno rysuje się przyszłość pełna niezbędnych przemian. Te przemiany, restytucja społeczeństw i najbardziej zadziwiające zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, są zwieńczeniem wielkiego planu; zapisanego w Piśmie Świętym Bożego zamysłu stworzenia wolnej, dojrzałej, odpowiedzialnej ludzkiej społeczności.

„Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby zgładzone były grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków” - Dzieje Apostolskie 3:19-21.



ISSN 0209-3863

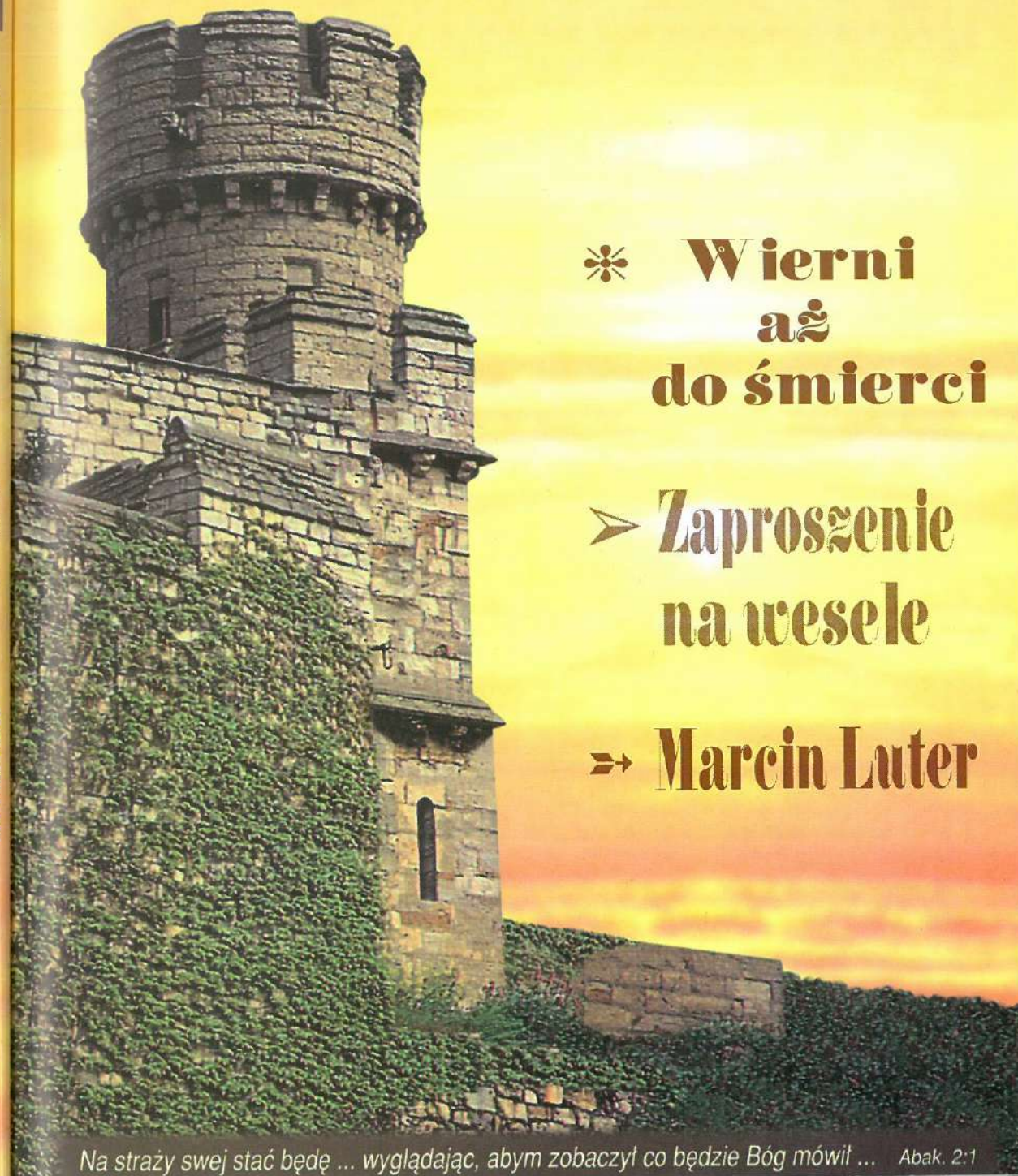


Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

WRZESIEŃ / PAŹDZIERNIK

5/97



✱ **Wierni
aż
do śmierci**

➤ **Zaproszenie
na wesele**

➡ **Marcin Luter**

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1